Administracja [illegible] ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 267.

Łódź, sobota 29 września 1934 r.

Katastrofa kolejowa w angielskiem kąpielisku.

Express wjechał na pociąg lokalny.

9 zabitych 25 osób rannych.

Londyn, 29 września. Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem express, zdążający z Londynu do położonej na północno-zachodnim wybrzeżu niedaleko Liverpoolu największej miejscowości kąpielowej w Anglji Blackpool, zderzył się koło stacji Winwich z pociągiem lokalnym, popędzanym wagonem motorowym. Express, idący z szybkością 60 mil czyli 96 km. na godz. wjechał na wyruszający właśnie ze stacji Winwich lokalny pociąg całą siłą, miażdżąc pod sobą znajdujący się wtyle wagon motorowy. Lokomotywa expressu wjechała na dach następnego wagonu pociągu lokalnego. Pierwsze dwa wagony expressu przebite zostały nawylot. Dzięki temu, że maszynista w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, katastrofa ograniczyła się tylko do dwóch wagonów. Inaczej cały skład obu pociągów uległby zniszczeniu. Spod szczątków rozbitych wagonów wydobyto dotąd 9 zabitych i 25 osób ciężko rannych.

Ostateczna lista obliczeń

w zawodach balonowych o puhar Gordon Bennetta.

Warszawa, 29 września. — W podanej liście wyników zawodów o puhar Gordon - Bennett zaszły pewne zmiany w przebytych dystansach.

Powinno być jak poniżej:

1) „Kościuszko" — 1331,8 klm.
2) „Warszawa" — 1304,5 km.
3) „Polonja" — 1184,2 km.
4) „Belgica" — 1177,8 km.
5) „Zurich" — 1051,4 km.
6) „U. S. - Navy" — 1010,1 km.
7) „Easel" — 920,9 km.
8) „L'Aigle" — 868,,8 km.
9) „Lorraine" — 685,5 km.
10) „Dux" — 843,1 km.
11) „Deutschland" — 815,3 km.
12) „Wilhelm von Oppel" — 808 km.
13) „Bouffallo" — 801 km.
14) „Stadt Essen" — 745 km.
15) „Bruxelles" — 710 km.
16) „Bratislava" — 297 km.

Na nowej linji kolejowej Warszawa-Radom

POCIĄG ROBOCZY ULEGŁ ROZBICIU.

Siedem osób rannych.

Warszawa, 29 września. Wczoraj około północy na torach nowobudującej się linji kolejowej Warszawa-Radom, na przystanku Dawidy pod Pyrami zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 7 robotników.

W pociągu gospodarczym, składającym się z kilkunastu wagonów towarowych, jadącym z robotnikami do Warszawy, koło przystanku Dawidy, z nieustalonej jeszcze przyczyny wypadł jeden wagon z szyn. — Wskutek katastrofy siedem wagonów uległo rozbiciu, jadący zaś robotnicy odnieśli rany.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie karetki pogotowia, których lekarze zajęli się opatrunkiem rannych. Po udzieleniu pomocy do szpitala przewieziono Józefa Starynga, Andrzeja Urbanka, Józefa Stelmacha i Antoniego Wiecha. Stan zdrowia rannych jest bardzo ciężki.

Poza tem lekarze opatrzyli lżej rannych: Henryka Buszaka, Antoniego Roszkowskiego i Jana Makowskiego.

Spowodu katastrofy tory kolejowe zostały zatarasowane rozbitemi wagonami, których usuwanie trwało kilkanaście godzin.

130000 złotych przehulali

nieuczciwi urzędnicy w warszawskiej „Oazie".

Warszawa, 29 września. W sądzie okręgowym rozpoczął się proces o duże nadużycia w warszawskiej dyrekcji kolejowej. Nadużycia popełniono z listami przewozowemi przy wpłacaniu odszkodowania za rzekomo zaginione lub uszkodzone towary.

Ławę oskarżonych zajęli trzej urzednicy kolejowi: referent reklamacyjny Włodz. Jastrzębski, kierownik działu Włodz. Bielecki i zastępca naczelnika wydziału kontroli dochodu Stanisław Gorzecki, jako oskarżeni o działania na szkodę skarbu państwa. Oprócz nich ławę oskarżonych zajmuje jeszcze 9 kombinatorów, którzy przy pomocy wymienionych urzędników uprawiali oszustwa.

Afera ta zakrojona na bardzo szeroką skalę, wydała się dzięki przypadkowi. Do firmy „Standard Nobel" zgłosił się brat referenta Jastrzębskiego i podając się za znawcę taryf towarowych, zaproponował zarządowi firmy powierzenie mu listów przewozowych, celem ponownego sprawdzenia i ewentualnego reklamowania sum, nadpłaconych przez firmę za przewóz.

Propozycja Jastrzębskiego wydała się podejrzana, wobec czego zawiadomiono o jego ofercie dyrekcję kolejową. Wtedy dopiero wyszła najaw afera i komisja, która prowadziła dochodzenia, ustaliła, że nadużycia trwały dwa lata.

Urzędnicy, którzy dopuszczali się nadużyć, weszli w porozumienie z rozmaitymi oszustami, którzy występowali w roli „reklamatorów".

Skarb państwa stracił przeszło 130.000 zł. Jak stwierdzono, banda oszustów przetrwoniła pieniądze na hulanki i zabawy, a miejscem ich spotkań, gdzie omawiano poszczególne afery, była „Oaza".

Rozprawie przewodn. sędzia Dębicki.

Dziś inauguracja

nowego sezonu warszawskiej opery

Warszawa, 29 września. — Dzisiaj 29 b. m. otwiera opera warszawska nowy sezon pod nowem kierownictwem p. Janiny Karolewicz - Waydowej.

O godzinie 10,30 odbyło się na intencję pomyślnego sezonu uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża. W czasie nabożeństwa śpiewali na chórze soliści zespołu opery.

Wieczorem o godzinie 8-ej odbędzie się inauguracyjne przedstawienie „Eros i Psyche" Różyckiego. Na przedstawienie to przybyć ma P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami.

Zamknięcie przewodu sądowego

w procesie o zabójstwo ś.p. Garncarzówny.

Pytania dla ławy przysięgłych.

Kraków, 29 września. Wczoraj po przesłuchaniu ostatnich świadków Henryka Wanata i jego żony Anny Wanatowej oraz odczytaniu zeznań nieobecnego świadka Rątary przewodniczący zamknął przewód sądowy, poczem odczytał pytania, jakie trybunał zamierza postawić przysięgłym.

Przewodniczący zaznacza, że co do każdego oskarżonego postawione zostaje jedno pytanie główne, a mianowicie ściśle wedle aktu oskarżenia. Pytanie to w odniesieniu do osk. Dońca brzmi następująco:

Czy oskarżony Jan Doniec dnia 14 maja 1934 r. w Krakowie umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garncarzównę w ten sposób, że dusił ją za gardło, trzymał jedną ręką za usta, a drogą za włosy i używszy tej przemocy, zabrał wraz z innymi sprawcami w celu przywłaszczenia d-rowi Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarówkach, oraz biżuterję łącznej wartości około 90.000 zł.? Drugie pytanie idzie w kierunku artykułu 17, a mianowicie, czy oskarżony Doniec w chwili popełnienia czynu wskutek choroby psychicznej lub innego zakłócenia czynności psychicznej nie mógł rozpoznać znaczenia czynu lub pokierować swem postępowaniem.

Pytanie trzecie idzie w kierunku winy osk. Dońca.

Pytanie czwarte z art. 18 dotyczy znacznego ograniczenia zdolności rozpoznania czynu w chwili popełnienia czynu.

Identycznie brzmią pytania w odniesieniu do dwóch pozostałych oskarżonych z tem, że przy osk. Bobrzeckim przy sposobie popełnienia zabójstwa jest mowa o zatykaniu ust ś. p. Garncarzównie watą i związanie jej płaszczem lekarskim przez usta, a przy osk. Schenkirzyku o duszeniu ś. p. Garncarzówny jedną ręką za gardło, przytrzymywaniu ją za usta i uderzeniu pięścią w lewą skroń dwa razy.

Prok.dr. Spólnik nie zgłasza żadnych wniosków w sprawie pytań, natomiast obrońca występuje z gwałtowną filipiką przeciwko tego rodzaju pytaniom, protestując w imieniu ławy obrończej przeciw stylizacji pytania pierwszego głównego, a mianowicie przeciwko skumulowaniu z niem dwóch czynów przestępczych, diametralnie różnych.

Obrońca stawia wniosek, ażeby pytanie to rozczłonkować na dwa pytania główne: pierwsze, odpowiadające treścią pierwszej części aktu oskarżenia, zbrodni zabójstwa z art. 225 i drugie odpowiadające treścią drugiej części tenoru aktu oskarżenia, zbrodni rabunku z art. 259. Wkońcu obrońca zaznacza, że obrona nie domaga się pytań z art. 17, gdyż nie chce się ośmieszać twierdzeniem, że na ławie oskarżonych siedzą warjaci.

Obrońcy pozostałych oskarżonych przyłączają się do wniosku. Prok. dr. Spólnik sprzeciwia się wnioskowi obrony, motywując swój sprzeciw zbiegiem jednoczłonowym przestępstw. Jedno przestępstwo bez drugiego byłoby nie do pomyślenia. — Rabunku bez zabójstwa, wszystko jedno czy umyślnego, czy nieumyślnego, nie można sobie w tym wypadku wyobrazić, bo oskarżeni szli na miejsce czynu z zamiarem zadania gwałtu.

Po dłuższej polemice między prok. d-rem Spólnikiem i obrońcą, trybunał o godzinie 12.10 udaje się na naradę nad wnioskiem obrony.

Po całogodzinnej naradzie przewodniczący trybunału dr. Pilarski ogłasza uchwałę, odmawiającą wnioskowi obrony.

..ywiązuje się następnie dłuższa polemika między obroną i prokuratorem, poczem prez. dr. Pilarski odracza rozprawę do soboty godz. 9-ej rano. Na wstępie dzisiejszej rozprawy odczytana zostanie uchwała trybunału w sprawie wniosków obrony i prokuratora, poczem trybunał postawi przysięgłym ostateczne pytania dotyczące czynu i winy oskarżonych.

Łódź wydzierżawiła Tomaszowowi

Błękitne Źródła.

Umowę zawarto na 3 lata.

Łódź, 29 września. — „Niebieskie Źródła" pod Tomaszowem zostały ostatecznie wydzierżawione przez zarząd m. Tomaszowa. Umowę dzierżawną, obowiązującą z dniem 1 października r. b., zawarł z komisarzem rządowym Tomaszowa p. Rychlickim — kom. rządowy Magistratu m. Łodzi inż. Wacław Wojewódzki. Umowa chwilowo zawarta jest na trzy lata, w dalszym jednak planie istnieje możliwość przedłużenia jej do lat 30.

Przedłużenie umowy nastąpić będzie mogło jednak dopiero po ukonstytuowaniu się samorządów tak łódzkiego jak i tomaszowskiego, bowiem zawarcie przez komisarzy umowy ponad 3 lata — przekraczałoby ich kompetencję.

W związku z zawarciem umowy dzierżawnej magistrat tomaszowski w najbliższym już czasie rozpocznie prace nad niwelacją terenów i budową parku naturalnego.

Poseł Tad. Szaniawski

przed sądem Klubowym

Warszawa, 29 września. (Od wł. kor.) Kierownictwo B. B. W. R. wyznaczyło na dzień 2 października b. r. Sąd Klubowy w sprawie posła Tadeusza Szaniawskiego — byłego burmistrza miasta Zd. Woli.

200 WORKÓW MĄKI

spoczęło na dnie rzeki.

Bydgoszcz, 29 września. Lloyd Bydgoski przeprowadza różne transporty drogą rzeczną.

Ostatnio barki Lloydu Bydgoskiego wiozły do Gdańska większą partję mąki, załadowanej przez Państw. Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w Bydgoszczy.

Wpobliżu Brdyujścia dwie barki najprawdopodobniej najechały na jakiś pal podwodny, gdyż uległy poważnemu uszkodzeniu. Jedną barkę zdołano prowizorycznie naprawić, tak, że mogła ona odjechać w dalszą drogę. Gorzej było z drugą barką, do której momentalnie wsączyła się woda.

Mimo wysiłku, by zabezpieczyć załadowaną mąkę — zatonęło przeszło 200 worków mąki. Straty pokryje Warszawskie Tow. Ubezpieczeniowe.

Wampir spod Łowicza stanie

przed sądem apelacyjnym w Poznaniu.

Włocławek, 29 września. (Od wł. kor.) — Adwokat Grünberg — obrońca „wampira spod Łowicza" Tadeusza Ensztajna wniósł 27 b. m. skargę apelacyjną. Akta sprawy, które już przedtem obejmowały ponad 1000 stron, obecnie powiększyły się jeszcze o protokół rozprawy, wyrok motywy i skargę apelacyjną. Na kwestję czy Ensztajn jest ofiarą pomyłki, czy też wyrafinowanym zboczeńcem który zręcznie ukrywa swe czyny, odpowie rozprawa, która odbędzie się w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu.

Awanturniczka wybiła szyby

w mieszkaniu prokuratora.

Poznań, 29 września. W nocy na placu Działowym przed kamienicą pod numerem 7, zebrała się grupa nieznanych osobników, w tem jedna kobieta, która poczęła rzucać kamieniami do okien mieszkania zajętego przez jednego z prokuratorów, wskutek czego zostały wybite wszystkie szyby. Zaalarmowana policja przybyła na miejsce i przytrzymała awanturniczkę niej. 38-letnią Pelagję Pawłowską, zam. przy ul. Woźnej 1, którą odprowadzono do aresztu policyjnego.

Nowy typ wagonów w Polsce.

Sześć miejsc do spania

w przedziałach turystycznych 3 Klasy.

Warszawa, 29 września. Czynniki kolejowe przygotowują obecnie poważną inwestycję, która niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia ruchu wycieczkowego oraz do jego ułatwienia. Oto w warsztatach kolejowych przygotowuje się specjalny skład pociągu wycieczkowego trzeciej klasy, w którym każdy turysta będzie mógł znaleźć skromne, ale wygodne miejsce do spania.

Będą to turystyczno-sportowe wagony sypialne, przyczem w każdym przedziale wagonu pomieścić się będą mogli turyści w liczbie 6-ciu, a każdy turysta będzie mógł otrzymać za niewielką dopłatą wyścielaną ławkę do spania. Należy zauważyć, że zagranicą, wozy wycieczkowe tego rodzaju zostały już wprowadzone w życie. U nas postarano się o korzystniejsze urządzenie.

Prace około uruchomienia dużego składu takiego pociągu wycieczkowego, który będzie mógł być użyty zarówno dla szerokiego ogółu turystów, jak też dla młodzieży na jej coraz częstsze wycieczki rajdowe — a już na ukończeniu. Można też żywić nadzieję, że już w najbliższym sezonie zimowym, skład ten oddawać będzie wielkie zasługi.

Czyżby jeden z morderców listonosza?

Echa napadu pod Pszczyną.

Katowice, 29 września. W Zabrzegu, pow. Bielsko, funkcjonarjusze wydziału śledczego z Pszczyny aresztowali 21-letniego Ant. Raka z Szarleja. Aresztowanie to pozostaje w ścisłym związku z sensacyjnym napadem rabunkowym i podwójnem morderstwem, dokonanem w dniu 1 września b. r. na szosie pod Cwiklicami koło Pszczyny.

Jak wiadomo, w dniu tym trzech nieznanych sprawców napadło na listonosza pieniężnego Głowalę i st. post. Pastelskiego, przyczem zrabowali 7.400 zł. w gotówce, a w czasie ucieczki zastrzelili gajowego Masnego. Listonosz Głowala zginął od strzałów bandytów na miejscu, zaś st. post. Pastelski dotychczas leczy się w szpitalu.

Dolar 5.18

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.20, w płaceniu 5.18; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.80; rubel złoty w żądaniu 4.99, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.97, w płaceniu 1.96; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.17.

Strzał w szufladzie.

Kula położyła trupem szofera.

Włocławek, 29 września. (Od wł. kor.) Goniec Starostwa Lewandowski czyścił rewolwer. Następnie włożył broń do szuflady i w momencie zamykania szuflady spowodował wystrzał, który zranił w skroń znajdującego się tam szofera. Po odwiezieniu go do szpitala św. Antoniego zmarł. Zmarły przybył z Warszawy z kontrolerem lotnym samochodów.

ARSZENIK W MLEKU.

Matka czworga dzieci trucicielką.

Radomsko, 29 września. (Od wł. kor.) Sąd Okręgowy w Piotrkowie, na sesji wyjazdowej w Radomsku, — rozpatrywał sprawę Anny Dyktyńskiej, lat 35, mieszkanki wsi Mały Bleszczyków, pow. radomszczanskiego. Oto jak się przedstawia sprawa według aktu oskarżenia i przewodu sądowego.

We wsi Mały Bleszczyków, zamieszkiwała Karolina Janochowa. Nie mając z pierwszym swym mężem potomstwa, Janochowa przyjęła na wychowanie trzyletnią Annę Dyktyńską,

córkę swej siostry.

Pożycie Janochowej z pierwszym mężem, zamożnym gospodarzem, było niezgodne. Janochowa, ciągłem dokuczaniem pierwszemu małżonkowi, doprowadziła, do tego, że zapisawszy majątek wychowance Dyktyńskiej, żonie zaś tylko dożywotnie utrzymanie — sam pozbawił się życia

przez powieszenie w lesie.

Od śmierci pierwszego męża, między Janochową, a wychowanicą, wynikały ciągłe spory. Janochowa postanowiła wyjść po raz drugi zamąż za gospodarza tejże wsi Janocha. Drugi małżonek, morzony głodem przez Janochową, maltretowany i poniewierany po 14-dniach wspólnego pożycia opuścił ją, nie chcąc doczekać się takiego końca, jaki spotkał jego poprzednika. Rozejście się z mężem, ciągłe kłótnie z wychowanicą, wreszcie odmowa wychowanicy uiszczenia alimentów, zapisanych przez pierwszego męża, nadszarpnęły równowagę psychiczną Janochowej. Kilkakrotnie usiłowała więc popełnić samobójstwo — lecz zawsze w porę sąsiedzi

zamach udaremniali.

Te usiłowania samobójcze, postanowiła wyzyskać dla swoich celów wychowanica Dyktyńska, by pozbyć się, ciążącego na niej obowiązku placena Janochowej alimentów. Kiedy Dyktyńska dowiedziała się, że Janochowa ma jej przysłać komornika, dla wyegzekwowania należności, podała jej jedzenie zatrute arszenikiem, po którem Janochowa

ciężko zaniemogła.

Zatruta Janochowa chorowała przez kilkanaście dni i, kiedy Dyktyńska spostrzegła, że trucizna działa zbyt słabo, postanowiła zwiększyć dawkę. W tym celu wsypała większą dawkę arszeniku do mleka i podała go chorej Janochowej, która po przewiezieniu do szpitala, w ciągu kilku dni zmarła. Przed śmiercią denatka złożyła zeznania, obciążające Dyktyńską i, wskazujące na nią, jako na sprawczynię otrucia.

Z polecenia sędziego śledczego Dyktyńską aresztowano i osadzono w więzieniu. Ekspertyza lekarska wykazała, że Janochowa zmarła wskutek

silnego zatrucia arszenikiem.

Sąd Okręgowy skazał Dyktyńską na 8 lat więzienia.

Nadmienić należy, że Dyktyńska jest matką 4-ga drobnych dzieci, z których najmłodsze przebywa razem z nią w więzieniu w Piotrkowie.

—sx—

11 osób zachorowało na tyfus.

Wybuch epidemji w Szadku.

Sieradz, 29 września. — W Szadku wybuchła epidemja tyfusu. Dotychczas

zachorowało 11 osób.

Część chorych skierowano do szpitala.

Zagadkowa śmierć 17-letniej dziewczyny.

Pogłoski o zagłodzeniu.

ŁÓDŹ, 29 września. Zagadkowy wypadek wydarzył się wczoraj na terenie majątku ziemskiego Słostowiec, gminy Kamińsk, powiatu piotrkowskiego, gdzie w gajówce zmarła 17-letnia Marjanna Choba — wychowanica gajowego majątku Pytowice Ludwika Łącika.

Na wieść o śmierci młodej dziewczyny po całej okolicy krążyły wersje, jakoby Marjanna Choba została

zagłodzona na śmierć.

Wypadkiem wreszcie zainteresowała się policja, która zwłoki młodej dziewczyny zabezpieczyła do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej

Wyniku oględzin komisji tej okoliczni wieśniacy oczekują z zainteresowaniem.

Jak się dowiadujemy stan zwłok Chobówny nie wskazuje bynajmniej na to, że umarła śmiercią głodową.

Istotną przyczynę zgonu ustali niewątpliwie sekcja zwłok, która dokonana zostanie w ciągu dnia dzisiejszego.

Wróciło słońce...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29 września. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 11 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 i pół stopnia powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755,3 milimetra. Tendencja barometryczna — stan wolny.

Wiatry wschodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia pogodnie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Do Ligi Narodów został przyjęty Ekwador.

(—) Prasa francuska atakuje w niesłychanie ostry sposób odpowiedź Polski, wręczoną ministrowi Barthou w sprawie paktu wschodniego.

(—) Zagadka dwóch trupów w pociągu Ventimiglia — Paryż została wyjaśniona. Okazało się, że jednym z zabitych jest zbiegły z Polski Józef Ziffer, zabójca swej bratowej, który zastrzelił świadka swego przestępstwa i potem sam popełnił samobójstwo.

(—) Minister Kościałkowski został poraniony na polowaniu w Karpatach przez jelenia.

(—) W Helenowie pod Warszawą zmarł Jakób hrabia Potocki, który cały swój olbrzymi majątek 60,000 hektarów zapisał na cele walki z rakiem i gruźlicą. Ogromne zbiory przeznaczył dla muzeów i bibljotek narodowych. Prezydent Rzplitej poinformowany o zapisie nadał hr. J. Potockiemu przed śmiercią wielką wstęgę orderu Polonia Restituta.

(—) Wczoraj ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie, które postanawia, że za grzywny, względnie kary pieniężne, nałożone na zastępcę spowodu naruszenia przepisów podatkowych, popełnionego w zakresie załatwiania spraw cudzych, odpowiada solidarnie zastępowana osoba fizyczna lub prawna.

(—) Wczoraj w drodze do Spały przejechał przez Łódź Prezydent Rzplitej.

(—) Od dnia 1 października zostają wycofane z obiegu stare pięciozłotówki.

(—) W szpitalu Ubezpieczalni przy ulicy Zagajnikowej wyskoczył z 3 piętra po operacji ślepej kiszki Eljasz Działoszyński z Rudy Pabjanickiej i poniósł śmierć.

(—) Związek uzdrowisk komunikuje, że zniżki kolejowe w drodze powrotnej dla osób, które przybyły do uzdrowisk po 31 sierpnia zostały przedłużone do 31 października b. r.

(—) W kartelu Producentów Przędzy Bawełnianej w Łodzi nastąpił rozłam. Szereg najpoważniejszych firm zapowiedziało swoje wystąpienie.

ŻYCIE ZGIERZA.

PALCE W TRYBACH MASZYNY.

W dniu wczorajszym w f-mie Gutsche, Narutowicza 13, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z robotników niejaki Górski Stefan prawdopodobnie wskutek własnej nieostrożności został pochwycony za lewą rękę przez tryby maszyny. Nieszczęśliwy nie zdążył już odskoczyć i dwa palce zmiażdżone pozostały w trybach. Po udzieleniu pierwszej pomocy Górski został odstawiony do domu. Dochodzenie prowadzi policja.

UJAWNIONY PODPALACZ.

Przed kilku dniami podaliśmy o pożarze, przy ulicy Kościuszki w posesji Aleksandry Skrobiszewskiej. W tajemniczy sposób zapaliły się obórki i jedynie dzięki usilnej pomocy przechodniów ogień udało się stłumić w zarodku. Po zakończeniu dochodzenia ustalono, iż podpalaczem był Lewandowski Roman, zamieszkały przy ulicy Bazylijskiej 4.

Sprawca podpalenia został przekazany do dyspozycji władz sądowych i osadzony w więzieniu przy ulicy Kopernika.

KOŁO ABSOLWENTÓW P. S. H.

Odbędzie się w niedzielę dnia 30 września br. o godzinie 14.30 w pierwszym, lub o godzinie 15 w drugim terminie w lokalu P. S. H. półroczne zebranie informacyjne Członków Koła Absolwentów P. S. H. w Zgierzu.

Na zebranie powyższe zaprasza wszystkich swych członków

Zarząd.

SARMATA — SOKÓŁ.

W niedzielę, dnia 30 bm. o godzinie 12.30 na placu Sokoła odbędą się zawody towarzyskie w piłkę nożną, między drużynami, A-klasową drużyną w rozgrywkach jesiennych, R. K. S. — Sarmata — Warszawa — Sokół — Zgierz.

Zawody te budzą sensację wśród miłośników sportu — piłki nożnej.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta pierwsza serja nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

B. student skazany na rok więzienia.

„Agent" księgarni przed sądem.

Sosnowiec, 29 września. — Przed niedawnym czasem pojawił się na terenie Zagłębia pewien osobnik, który podając się za agenta polskiej księgarni B. Połonieckiego w Warszawie, odwiedzał urzędy, szkoły itp. przyjmował zamówienia i pobierał

wysokie niejednokrotnie zaliczki.

Obecnie wyszło najaw, iż jest to oszust z Częstochowy, niejaki Czesław Dąbrowski, były student prawa, który ze wspomnianą księgarnią nic wspólnego nie miał.

Między wielu poszkodowanymi ze sfer profesorskich i nauczycielskich znajduje się dyrektor szkoły handlowej w Pilicy, p. M. Barański, który wpłacił oszustowi

kilkadziesiąt złotych.

Afera Dąbrowskiego była przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Dąbrowski skazany został

na rok więzienia.

Dodać należy, że Dąbrowski był już karany za oszustwa i obecnie osadzony został w więzieniu w Łodzi, gdzie go schwytano w związku z całym szeregiem podobnych nadużyć.

Obłąkana zdemolowała mieszkanie

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 września. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Płockiej 48 umysłowo chora 50-letnia Marja Komorowska, w przystępie ataku szału, zaczęła demolować mieszkanie, przyczem pokaleczyła się dotkliwie. Zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Komorowską do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

• • •

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Kątnej i Towarowej w bójce został poturbowany 31-letni Jan Kowalski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Towarowej 21. Kowalskiemu, który między innemi odniósł ranę kłutą klatki piersiowej, udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W fabryce Wiślickiego przy ul. Pomorskiej 163 maszyna urwała 4 palce prawej ręki Stanisławowi Majchrowiczowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Rokicińskiej 153.

Majchrowicza przewieziono na kuracje do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

* • *

Na ulicy Drewnowskiej upadł z wycieńczenia 53-letni Szlama Pank, bezrobotny, zam. przy ulicy Drewnowskiej Nr. 33. Pankа przewieziono do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

WYJAŚNIENIE.

Bronisława Szymańska, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, o której pisaliśmy kilka dni temu, w celach samobójczych wyskoczyła z okna I piętra urzędu sanitarno - obyczajowego, a nie jak uprzednio donosiliśmy, ze szpitala św. Magdaleny.

Życie Piotrkowa.

Kino: Nowości: — Nędznicy.
Kino: Czary: — Buntownik.

ZAKOŃCZENIE ĆWICZEŃ PIOTRKOWSKIEJ STR. POŻARNEJ.

W dniu 30 b. m. o godz. 15 p. p. na placu piotrkowskiej straży pożarnej przy ul. Jagiellońskiej odbędą się ćwiczenia pokazowe, które zakończą okres ćwiczeń letnich. W ćwiczeniach tych wezmą udział wszystkie oddziały straży na terenie m. Piotrkowa ze sztabem i zarządem na czele.

OGÓLNE ZEBRANIE KOŁA P. O. W.

W dniu 30 b. m. odbędzie się w lokalu Związku Legjonistów przy ulicy Piłsudskiego 52, ogólne zebranie członków POW., koło Piotrków. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

WYBORY DO IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ.

W dniu 4 października od godz. 9 do 20-ej bez przerwy przez cały dzień, w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Słowackiego Nr. 14, II piętro, odbędą się głosowania do Izby Przemysłowo-Handlowej. Jest to lokal I Komisji Obwodowej (XV) w Piotrkowie.

KAP. BAJAN I PŁONCZYŃSKI PRZYJECHALI DO PIOTRKOWA.

Kino „Nowości" zaprosiło na tydzień do Piotrkowa zwycięzców turnieju lotniczego kpt. Bajana i Płonczyńskiego, których można podziwiać na filmie w godzinach od 6—11-ej wieczór w kinie.

ZEBRANIA ŚWIETLICOWE W LOPP.

Przy zarządzie obw. LOPP. została zorganizowana sekcja instruktorów, która będzie raz w tygodniu w środy od godz. 7—9 wieczorem urządzała zebrania dyskusyjne.

WYBORY W ZW. B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ.

W dniu 30 b. m. w lokalu własnym przy ul. Narutowicza 36, odbędzie się walne zebranie członków Związku b. Ochotników Armji Polskiej, na którem dokonany zostanie wybór nowego zarządu. Obrady rozpoczną się o 5 p.p. Przybycie członków obowiązujące.

WŚCIEKŁE PSY GRASUJĄ W PIOTRKOWSKIEM.

We wsi i gminie Bogusławice pies Michała Kubiaka, pokąsał dotkliwie Marjannę Michaliczyk, mieszkankę tejże wsi.

STŁUMIONY POŻAR W BEŁCHATOWIE.

W mechanicznej tkalni Szlamy Szmulewicza i Zelika Wróbla naskutek krótkiego spięcia zapaliły się osnowy na dwóch warsztatach tkackich. Pożar w zarodku stłumiono. Straty nieustalone. Dochodzenie w toku.

ŻYCIE PABJANIC.

1000 robotników otrzymało wymówienie.

Redukcje na robotach miejskich.

W bieżącym tygodniu, Tymcz. Zarząd Miejski zwolnił około 50 robotników zatrudnionych na robotach miejskich. Prócz tego na dzień 6 października otrzymali wymówienie wszyscy zatrudnieni robotnicy w liczbie około 1.000 osób. Na wymówienie wszystkim robotnikom wpłynął brak kredytów i ukończenie niektórych robót.

Wskutek wymówień wśród robotników panuje wielkie rozgoryczenie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zbliżającą się zimę oraz brak wymaganej ilości dni do uzyskania zasiłku państwowego, rozgoryczenie robotników jest zrozumiałe.

NOWY GMACH.

Spółdz. Stowarzyszenie Domów Robotniczych „Praca" w Pabjanicach wybudowało wspaniały gmach przy ulicy Traugutta i Chłodnej. Koszty budynku wynoszą około 25 tys. zł. Gmach mieści w sobie 9 ubikacyj i dość obszerną salę. W nowo-wybudowanym gmachu znajdą swoje pomieszczenia organizacje: Zw. Zaw. „Praca", Partja Narodowych Socjalistów, Tow. „Pochodnia", Zw. Mł. „Orlę", Stow. Euzederowców i Kilińszczyków, Zw. Pr. Użyt. Publ., „Praca" i Zw. Prac. Samorząd. „Praca".

U podnóża Possilippo.

UROK MARECHIARO.

Piękno włoskiej jesieni.

Neapol, we wrześniu.

Z Neapolu, rozentuzjazmowanego narodzinami córki ks. Piemontu, uciekliśmy do Marechiaro.

„Do Marechiaro! Do Marechiaro!" brzmi refren znanej piosenki, której tekst ułożył Giacomo, wielki poeta Neapolu, a muzykę skomponował Tosti, twórca tylu popularnych melodyj.

Nieliczne domki Marechiaro grupują się u stóp Possilippo, niedaleko skały Wirgiljusza, tworzącej szczyt

osiedla eleganckich will.

Tutaj, na tle cudownego krajobrazu morskiego — jak chce piosenka — rybak wzdychał miłośnie do swej ukochanej, piękniejszej od wszystkich syren najcudowniejszej w świecie zatoki neapolitańskiej. Wśród skał, gdzie łatwo jest ukryć się od ciekawych oczu, niezliczeni kochankowie wtórują dziś słowom piosenki.

Bawiliśmy tutaj ostatnio przed dziesięciu laty. Obecnie odrazu niemal opanował nas ponownie urok tej nadmorskiej siedziby, gdzie przy świeżem tchnieniu morza lubować się można w zupełnem odosobnieniu pięknym krajobrazem, roztaczającym się dookoła. Daremnie jednakże szukaliśmy owej „Trattoria" (lokalu restauracyjnego), gdzie kiedyś wstąpiliśmy na posiłek, urozmaicony zabawą ludową. Jak nas poinformowano „Trattoria di Marechiaro" została zniesiona przed kilku miesiącami. Na jej miejsce zbudowano dwie inne restauracje, których białe mury oślepiają oczy, nie mogąc zastąpić ciepłej patyny lat na murach dawniejszej oberży. Jedna z tych restauracyj zwie się „la finestrella", ponieważ w jedną z jej ścian ujęto wąskie okno, pod którem zakochany rybak w płomiennych słowach wylewał śpiewnemi tony żar swej miłości. Z okienka tego znikł „czerwony goździk" pięknej Karoliny, ponieważ okno to nie znajduje się już w małym pokoju bogdanki, ale w sali restauracyjnej.

Miłośnikom Neapolu i jego pieśni wyobraźnia dopomaga, jak nam w Marechiaro, do odtworzenia całej sielanki tego miejsca. Ponadto w tem otoczeniu przypomniała się nam anegdotka, znana w całym Neapolu równie dobrze, jak piękna piosenka Salwatora di Giacomo z muzyką Tosti'ego.

Opowiadają z czasów, gdy jeszcze istniała dawna „Trattoria", że Giacomo sam nigdy nie bywał w Marechiaro, choć tak pięknie opisał je w pieśni. Otóż pewnego dnia jednakże właściciel skromnej „Trattoria", niejaki Vincenzo, ujrzał u siebie turystę, który wypytywał go bardzo ciekawie.

— Co pan myśli o Salwatorze di Giacomo?

— Salvatore di Giacomo? Zawdzięczam mu powodzenie mej „osteria"! Ileż tu cudzoziemców przewinęło się, odkąd powstała jego piosenka! To też zawsze wyrażam swoją wdzięczność wielkiemu poecie.

— Zna go pan zatem?

— Pytanie! Przychodzi tutaj bardzo często. Z dumą zawsze podaje mu jego ulubione potrawy: „spaghetti alle vugole" (makaron zapiekany w muszelkach) rybę smażoną, pieczyste, owoce i wino.

— I płaci za to?

— Oczywiście, że nie. Nie przyjąłbym pieniędzy od niego!

— A gdybym panu powiedział, że ten pan nie jest signorem Giacomo, gdyż ja nim jestem?

— Wolne żarty, proszę pana! Warte śmiechu, naprawdę!

— Mogę się wylegitymować odrazu. Oto moje dokumenty, z fotografjami i urzędowemi pieczęciami...

Świeży gość istotnie był słynnym poetą we własnej osobie. Rozwścieczony Vincenzo miotał inwektywami na oszusta, który tyle razy nabrał go na darmowe „spaghetti", rybę, pieczyste, owoce i wino...

Kołysząc się w barce na fali, zdawało się nam, że słyszymy oburzenie Vincenza, spokojny głos poety, melodję piosenki i czujemy zapach czerwonych goździków...

Marechiaro ze swemi jasnemi domkami, rozrzuconemi na skałach, jak ptaki, wywiera wrażenie jakiejś prześlicznej bajki, tak dalece, iż wydaje się rzeczą zupełnie naturalną, że barka o kilka metrów stąd mija na wysepce Gajola grotę, nazwaną „Palazzo degli spiriti", czyli pałacem duchów.

Gdy odwracamy się tyłem do skał, przed oczyma roztacza się krajobraz niewysłowionej piękności: Wezuwjusz, półwysep Sorrento, Capri, Ischia, Procida, nieruchome na tle wód.

Piękno to uzupełnia urok samego Marechiaro. Nie jest to już olśniewająca symfonja barw zatoki przed Sorrento i Capri ale dyskretniejszy, spokojniejszy czar, przemawiający głębiej do serc wrażliwych na piękno przyrody.

Zenon.

Aresztowanie prokuratora na sali sądowej.

Obrażona policja nie ustępuje...

W sądzie w Barcelonie wynikła ogromna awantura, która będzie miała poważne następstwa.

Prezes sądu ogłosił wyrok w sprawie katalońskiego narodowego pisarza i adwokata Xamery, który został skazany w procesie innego pisarza katalońskiego Bofila za obrazę sądu na 1 miesiąc więzienia i 1000 pezet kary. Po ogłoszeniu wyroku na sali powstał

hałas i bójka.

Z ław dla publiczności został rzucony na stół sędziowski kałamarz, z którego wylał się atrament na akta sprawy. Również przez nieznanych osobników zostały wybite wszystkie szyby w gmachu sądu, a na ulicy zerwano z auta sędziego śledczego flagę narodową hiszpańską. Tłum rzucił się na tę odznakę państwową i zaczął ją niszczyć, krzyczeć: — Precz z sądami hiszpańskimi! Precz z sędziami monarchistycznymi! —

Kilka osób z publiczności usiłowało dotrzeć do prokuratora Sancho, który, żądając obrony, zwrócił się z ostrym protestem do szefa policji. Ten ostatni, zamiast przyjść z pomocą, nakazał niezwłocznie aresztować na sali sądowej prokuratora za obrazę

katalońskich władz bezpieczeństwa.

Naczelny prokurator Barcelony wystąpił z protestem przeciwko aresztowaniu prokuratora Sancho, lecz policja odmawia wypuszczenia go na wolność. Powszechnie przypuszczają, że zajście to spowoduje nowy ostry konflikt między władzami autonomicznej Katalonji, a centralnym rządem hiszpańskim.

J. K.

Szajka niebieskich ptaków w Paryżu.

Polowanie na polskich emigrantów.

Co kilka dni jakiś wychodźca polski przejeżdżający przez Paryż, padał ofiarą bandy wyrafinowanych oszustów, którzy przywłaszczali sobie ciężko zarobione oszczędności swych ofiar, dając wzamian bezwartościowe wyszłe z obiegu

banknoty niemieckie.

Wreszcie powinęła się oszustom noga i cała banda znalazła się pod kluczem.

Śledzenie bandy zostało powierzone inspektorom Castex i Brinłin, którzy prowadzili poszukiwania w okolicy dworców Północnego i Wschodniego w Paryżu, w Boulogne sur Seine oraz w Nanterre, gdzie ostatnio jeden z oszustów wyłudził pieniądze od dziewczyny do której się zalecał.

Jednego z niebieskich ptaszków, Józefa Prokopiaka, lat 35 poznano i zaczęto śledzić. Zauważono go w kawiarni przy Avenue de la Porte de Cilgnancourt, gdzie jego wspólnicy przyprowadzili nową ofiarę, aby

przywłaszczyć sobie 700 franków.

Wymianę franków na marki uniemożliwili inspektorzy policyjni, którzy aresztowali całą spółkę. Należeli do niej Stanisław Mroczkowski, lat 45, skazany już 7 razy za różne przestępstwa: Józef Skanderowicz, lat 36, poszukiwany przez policję z Mans i wydalony z Francji: Herman Stefan, lat 43, z Malakoff: Raszel Stanisława, lat 40 wydalona z Francji po odbyciu trzech kar sądowych, oraz wspomniany wyżej Prokopiak.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia.

Spodziewać się należy, że banda operująca, w Lille, zostanie także wkrótce zlikwidowana.

Krwawy spór o lampę.

Chłopak strzelił do ojca.

W mieszkaniu rzeźnika Malle przy ul. Labat w Paryżu rozegrał się krwawy dramat rodzinny. Między rzeźnikiem, a jego 15-letnim synem Łucjanem wynikła

gwałtowna sprzeczka.

Powodem sprzeczki była bardzo błaha sprawa. Poprostu chodziło o lampę, którą chłopiec pozostawił przez zapomnienie palącą. Mimo to sprzeczka przybrała tak ostrą formę, że chłopiec, wyprowadzony z równowagi, strzelił do ojca z rewolweru i zranił go w czoło. Podczas przesłuchania w policji, chłopiec oświadczył, że ojciec jego

często się upijał

i po pijanemu znęcał się nad całą rodziną, a jego bił i maltretował. Chcąc temu położyć kres, chłopiec pożyczył sobie od kolegi rewolwer, naładowany rzekomo ślepemi nabojami. Strzelając do ojca, chłopiec był przekonany, że naboje są ślepe i chciał tylko go nastraszyć. Tymczasem okazało się, że naboje były ołowiane, ale jakiegoś słabego kalibru, gdyż rana postrzałowa od tych naboi okazała się bardzo powierzchowna. Niedoszły ojcobójca został aresztowany.

Szewcy polscy w Chippewa

mają pracy na cały rok.

W miejscowości Chippewa Falls w stanie Wisconsin, w którym osiedliło się w latach 1885 — 1890 najwięcej rodzin polskich z Poznańskiego, dzielny szewc Jan Piotrowski

założył fabrykę obuwia,

która zatrudnia przeważnie fachowców ze „starego kraju". Ostatnio fabryka Piotrowskiego „Chippewa Shoe Manufacturing Company" otrzymała od rządu zamówienie na 17.000 par długich butów dla robotników zatrudnionych w obozach cywilnej armji leśnej w stanach zachodnich. Szewcy polscy w Chippewa mają teraz pracy na cały rok.

W Springfield, Mass, odbywa się sejm Polskiego Zjednoczenia rzymsko-katolickiego, któremu patronuje ks. biskup Rhode. Delegatów przybyło na sejm (odbywający się co 6 lat) zgórą tysiąc. Młodsza generacja, zrodzona na wychodźtwie, stara się wszelkiemi siłami opanować potężną organizację, liczącą 170.000 członków i zarzucić jej „nowy" (amerykański) kierunek. Na prezesa „młodzi" wysunęli Jakóba Lewandowskiego z Chicago. Redakcję pism związkowych zamierza się zreformować w ten sposób, że część tekstu drukowana

ma być po angielsku.

Starzy, posiwiali w boju o utrzymanie polskości działacze związkowi, na czele z Janem Olejniczakiem, starają się młodzież „unarodowić", tworząc dla niej polskie drużyny harcerskie. Akcja ta jest trochę spóźniona.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

2

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona.

* * *

— Nie pamiętam. Nie wiem, kto to jest i dziwię się, że śmie oświadczać się tobie bez mojej zgody. Czy to teraz taka moda — pomijać rodziców? Gdzie to się wszystko stało?

— W kawiarni.

Hrabina spojrzała na córkę z oburzeniem.

— Więc naznaczasz rendez-vous adoratorom w kawiarniach? Czyś widziała kiedy, żeby panny z dobrego towarzystwa włóczyły się same z młodymi ludźmi po kawiarniach? Możesz narazić się na straszne plotki i zyskać sobie piękną reputację. Pomysły dzisiejszych panien są naprawdę niesłychane. Korzystając z tego, że matki nie mają czasu ich pilnować, pozwalają sobie na takie wybryki.

— Pierwszy raz zdarzyło mi się pójść z Bolkiem do kawiarni, nikt ze znajomych nas tam nie widział, więc plotek nie będzie. A choćby widział, to co z tego. Mama zapomina, że panny używają dziś większej swobody niż dawniej i ludzie o takie rzeczy nie gorszą się.

— Aż do chwili, gdy kończy się głośnym skandalem. Nie pamiętasz sprawy Mirci? Tam też nikt nie gorszył się do czasu. Zresztą, moja kochana, straciłyśmy wszystko, lecz pozostały nam tradycje rodowe i nieskalane nazwisko. Nie wolno nam narażać tego jedynego skarbu. To co uchodzi pierwszej lepszej mieszczance lub nowobogackiej, nie uchodzi hrabiance Izdorskiej.

— Szklanka herbaty wypita w kawiarni w towarzystwie dobrze wychowanego chłopca nie przynosi uszczerbku tradycjom rodowym i nie splami mego nazwiska—odparła rozdrażniona Zula.

Nie znosiła tych szumnych frazesów, któremi matka szafowała przy każdej sposobności.

— Chodzi mi o zasadę i jeszcze o coś więcej. Zresztą teraz chcę wiedzieć, coś mu powiedziała.

— Kocham go, mamo.

— Zakochałaś się tak na poczekaniu?

— Nie, podobał mi się, gdy go poznałam, no i... coraz bardziej.

— Czemuś mi o tem nie powiedziała wcześniej?

— Są rzeczy, o których trudno mówić nawet z matką.

— Czem się zajmuje ten... ten... jak on się nazywa?

— Bolesław Urban, Studjuje leśnictwo — dodała Zula — jest na ostatnim roku.

— Czem są jego rodzice?

— Rodzice nie żyją. Ojciec był doktorem medycyny. Ma dwie siostry zamężne. Jedna znacznie od niego starsza, pani Anna Zborska, jest żoną urzędnika ministerstwa skarbu Bolek u nich mieszka. Druga, młodsza, wyszła za leśnika z puszczy Białowieskiej, pana Migurskiego.

— Oczywiście ten młodzieniec nie jest zamożny.

— Obecnie ma się z czego kształcić, następnie może liczyć tylko na swój zawód.

Wyraz twarzy pani Izdorskiej stał się srogi.. Siwe oczy, zwykle łagodne, rzucały zagniewane spojrzenia na córkę.

—Czyś ty oszalała, dziewczyno? Chcesz wychodzić za studencinę bez grosza? Idylla miłosna na głodno i chłodno ślicznie wygląda w powieściach, lub na ekranie, ale w rzeczywistości przedstawia się inaczej. Poezja cała znika, a pozostaje sama szara proza. Nie chodzi tu o miesiąc lub dwa, ale cały szereg lat w niedostatku i nędzy. Życie poświęcone troskom i kłopotom, rodzeniu i wychowywaniu dzieci, bez pieniędzy na najpotrzebniejsze rzeczy. Myśl będziesz miała ciągle zajętą tem, jak wydołać wszystkim wymaganiom rodziny. Prędko obrzydnie ci gruchanie w tych warunkach: Nie wiem czy długo będzie pociągający Apollo w dziurawych butach i wytartem ubraniu. Mówią, że pieniądz nie daje szczęścia, ale jego brak jest nieszczęściem. Byłoby zbrodnią z mej strony pozwalać na takie małżeństwo.

— Proszę, niech mnie mama wysłucha spokojnie. Nie może być mowy o ślubie, dopóki Bolek nie skończy studjów i nie zdobędzie stanowiska. Może to być za dwa lata. Okres narzeczeństwa nieraz trwa długo. Pragnę tylko, żeby mama pozwoliła mi widywać się z narzeczonym.

Hrabina odetchnęła z ulgą. Sytuacja nie była więc taka groźna jak wydawało się w pierwszej chwili. Dwa lata to kawał czasu, dużo może się zmienić. W każdym razie trzeba politykować i nie zrażać Zuli zasadniczą odmową, bo to mogłoby się okazać fatalne w skutkach.

—Słuchaj, Zulo, przedewszystkiem chciałabym widzieć pana Urbana i poznać go lepiej — rzekła głosem miękkim i serdecznym.

Zula rozpromieniła się. Burzliwy początek rozmowy nie rokował nic dobrego. Nagła zmiana w usposobieniu matki była miłą niespodzianką. Uściskała ją więc, mówiąc:

— Wiedziałam, że mama trochę się oburzy, ale nie zagrodzi mi drogi do szczęścia.

II.

Hrabina spędziła bezsenną noc na rozmyślaniach. Małżeństwo Zuli z człowiekiem niezamożnym uważała za cios, którego trzeba było za wszelką cenę uniknąć. Wprawdzie katastrofa groziła dopiero w dalekiej przyszłości, ale nie należało dopuszczać do zaręczyn. Już i tak źle się stało, że Zula zakochała się, no ale każda panna skłonna jest do miłości, to bywa często słomiany ogień.

— Gdyby nie ta bieda, ten przeklęty brak gotówki, wywiozłabym ją z Warszawy, pokazałabym jej świat i ludzi. Prędko zapomniałaby o tym studencie — myślała.

Snuła różne plany, lecz każdy był trudny do wykonania. Wspomniała majętnych krewnych, mogliby jej przyjść z pomocą, gdyby chcieli lecz znając ich brak usłużności wolała nie narażać się na grzeczną, lecz upokorzającą odmowę. Uśmiechnęła się gorzko na myśl o różnych rozczarowaniach, jakie ją spotkały. Gdy przed kilku laty, po śmierci męża i stracie majątku zagarniętego przez bolszewików, znalazła się pozbawiona środków do życia, przekonała się że może liczyć tylko na własne siły i energję.

— Są wprawdzie tacy, którzy nie przestali być serdeczni, gościnni, i okazują nam zawsze serce, jak naprzykład Stamińscy, ale w tym wypadku nic nie pomogą... Prędzej Karwiczowa, ta stanowi wyjątek, nietylko gotowa usłużyć dobrą radą, ale nawet czynem, Pójdę do niej — postanowiła wreszcie.

* * *

Pomimo białych włosów i minionej sześćdziesiątki, pani Jadwiga Karwiczowa cieszyła się niebywałem powodzeniem. Widziano ją zwykle otoczoną licznem gronem przyjaciół, którzy wysoko cenili jej dobroć, rozum i pełne optymizmu usposobienie. Była wierna w przyjaźni i zawsze gotowa służyć bliźniemu, choćby kosztem poświęceń.

— Pan Bóg mi to wynagrodzi — mówiła z pogodną wiarą.

Nie miała żadnych bliskich krewnych, ludzkość była jej rodziną. Umiała współczuć każdemu cierpieniu ponieważ dużo sama przecierpiała.

Utarło się przekonanie, że pani Karwiczowa jak to mówią „ma szczęśliwą rękę". Udawano się do niej jak do opatrzności i koło jej znajomych rozszerzało się z każdym dniem. Mieszkanie jej, oblegane przez interesantów, wyglądało nieraz jak biuro stręczeń. Wyszukiwała pani Karwiczowa posady dla jednych, mieszkania dla drugich.. Powierzano jej oszczędności, prosząc o dobrą lokatę. Ten błagał o list polecający, ów o słówko telefoniczne do wpływowej osoby. Nieraz zdarzało się jej pośredniczyć w sprawach matrymonjalnych, lub godzić poważnione małżeństwa. Nikt nie zawiódł się nigdy na jej dyskrecji i takcie.

Hrabina Izdorska bywała częstym gościem u pani Karwiczowej znała każdy sprzęt w jej pięknym salonie, pełnym stylowych antyków. Panowała tu miła i ciepła atmosfera.

Obie przyjaciółki przywitały się serdecznie.

Jakżeż się cieszę Jadziu, że cię zastaję samą, będziemy mogły swobodnie pogawędzić. **(d. c. n.)**

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Obywatelski komitet pomocy społecznej rozpoczął rozdawnictwo chleba tym bezrobotnym, którzy nie korzystają z obiadów. Każda rodzina może otrzymywać dziennie jeden bochenek chleba. Komitet liczy na wydawanie 5 tysięcy bochenków chleba dziennie.

* * *

W ubiegłym tygodniu zarejestrowano w Warszawie przypadek zapadnięcia na tyfus plamisty na terenie III komisarjatu (ul. Dzielna). Pozatem zanotowano 38 przypadków szkarlatyny, 12 dyfterytu, 8 odry, 15 kokluszu, 5 jaglicy, 20 róży; i 29 gruźlicy.

* * *

W ciągu sierpnia warszawska straż ogniowa wzywana była do pożarów 47 razy, z czego 5 alarmów okazało się fałszywych. Większość wynikłych pożarów (39) należała do kategorji małych, spowodowanych głównie nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Drugą skolei przyczyną pożarów w Warszawie są wadliwe konstrukcje domów (częste wpuszczanie belek w kominy) oraz niedbałe czyszczenie przewodów kominowych, wskutek czego mamy dość częste zapalanie się sadzy

* * *

Podczas wakacyj zimowych Liga szkolna przeciwgruźlicza uruchomi, podobnie, jak w r. b. kolonje lecznicze dla dzieci słabych, ze stanami podgorączkowemi, w miejscowościach klimatycznych, jak Miłosna i Otwock. Zależnie od wskazań lekarza, dziatwa będzie mogła prowadzić odpowiednią kurację lub używać saneczkowania, łyżwiarstwa i gier ruchomych na świeżem powietrzu. Pozatem w okresie zimowym Liga zamierza zorganizować wycieczki dla dziatwy szkolnej w okolice Miłosny, gdzie na pagórkowatych terenach dzieciarnia będzie mogła z zapałem oddawać się sportom zimowym.

* * *

W ciągu ostatnich dwu lat przyłączono w Warszawie do sieci wodociągowej 459 nieruchomości i do sieci kanalizacyjnej 209 nieruchomości. Ogółem ilość nieruchomości, przyłączonych obecnie do sieci wodociągowej wynosi w Warszawie 10.303, a do sieci kanalizacyjnej 5.639.

* * *

Ogródek daljowy, urządzony na terenie parku Paderewskiego jest w obecnej chwili w pełnym rozkwicie. Posiada on 214 różnych odmian dalij pochodzenia zagranicznego. Niektóre z nich pochodzą z Ameryki. Wydział ogrodniczy, drogą siewu i starannej selekcji, otrzymał nowe odmiany dalji dotychczas nieznane. W przyszłym roku znajdą się one w ogródku z nazwami polskiemi.

* * *

Otwarcie Opery Warszawskiej operą Różyckiego „Eros i Psyche", osnutą na tle powieści Żuławskiego, obudziło ogromne zainteresowanie muzykalnej publiczności warszawskiej. Jako następne wznowienie ukaże się pod batutą Bolesława Tylji „Halka" z nowemi tańcami układu Mieczysława Pianowskiego. Dyrektor Jan Ciepliński rozpoczął przygotowania do baletu R. Straussa „Legenda o Józefie", gdzie w tytułowej roli ma wystąpić Loda Halama.

KRATECZKI.

Lęk maszyny.

Kiepski mechanik.

Ludzie są niezwykli. Dzisiaj przeczytałem ogłoszenie jakiejś poznańskiej firmy: „Kapustę w głowach kupujemy". Poco tej firmie kapusta, mieszcząca się w głowach, chyba ludzkich, nie wiem. Charakterystyczne jednak, że ogłoszenie to zamieszczone zostało w piśmie łódzkiem, z czego można wnioskować, że poznaniacy mają zaufanie do ilości kapusty, mieszczącej się w głowach łodzian.

Nazwanie głowy kapusty właśnie głową spowodowane zapewne jest faktem, że przypomina ona kształtem głowę ludzką. Co do zawartości jednak takie uogólnianie jest nieco przykre.

Jak jest to jest, ale pozostaje faktem, że z Łodzi możnaby wyeksportować dużo kapusty, nietylko w głowach, ile z głów naszych bliźnich, których notabene zaczynają nareszcie brać do galopu. Byle bęcwał przestaje nas wreszcie straszyć swoimi stosunkami „tam", pierwszy lepszy idjota, tylko dlatego, że jego wujek, stryjek czy kuzyn miał znajomego w trzeciej brygadzie, nie będzie już żądał dla siebie „odpowiedniego" stanowiska z pensją conajmniej 3000 miesięcznie.

Ale ten temat mógłby nas zaprowadzić zbyt daleko, aż... na kresy wschodnie, do nieharcerskiego obozu. Dlatego zajmijmy się lepiej aktualją naukową: zjazdem slawistów, czyli speców od studjowania języków słowiańskich. To jest całkiem przyjemne zajęcie i właściwie jestem troszkę obrażony, że nie zaproszono mnie do udziału w tym kongresie biologów języka, chociaż często na tem miejscu zastanawiałem się nad znaczeniem rozmaitych słów. A słowa niektóre są rzeczywiście ciekawe. Dlaczego np. mówi się „rozwódka"? Czyżby słowo to pochodziło od dwóch słów: raz wódka? Bo „mężatka" jest określeniem zupełnie logicznem. Przez grzeczność, zamiast mówić, „mężablje" mówi się „mężatka".

„Ministerstwo" — minimalnie steruje. „Nauczycielka" — nauczy ciołka.

Długi szereg słów jednak jest bądź nielogiczny, bądź niesprawiedliwy. Dlaczego np. mówi się: „kapusta" a nie „kapełna", kiedy pustych główek nikt nie kupuje.

Takich słówek możnaby przytoczyć bardzo wiele. Świadczą one, że nasz język posiada jeszcze wiele poważnych braków i należy go wzbogacać. Twórzmy nowe słowa. Żeby powiedzieć, to jest silny człowiek, ale chętnie się awanturuje, trzeba zużyć kilku słów, kiedy możnaby takiego gościa określić jednem słowem: „pyskodajny". Zamiast mówić trzy słowa: maszyna do pisania, powinno być jedno: pismaszyna. Zamiast mówić, pacjent kasy chorych, wystarczy powiedzieć: samobójca.

Słowem, używamy zbyt dużo słów, ponadto słowa te są często niewłaściwie, brak nam lapidarnych określeń i tp. Oto piękne zadanie dla kongresu slawistów, który spowodu mej nieobecności straci wiele cennego materjału dla studjów.

NAPRAWA.

Alfred Bilinger z ulicy Śródmiejskiej posiada pismaszynę, czyli mówiąc dawnym językiem: maszynę do pisania. Maszyna posiada niemal wszystko, co powinna posiadać, to jest: wałek, który się trochę nie chce kręcić, przesuwacz, który nie przesuwa, oraz czcionki, które nie wybijają liter. Pozatem jest to doskonała maszynka i Bilinger jest z niej zupełnie zadowolony.

Bilinger usiłował napisać na swojej maszynie jakiś list. Po półgodzinie jednak bez skutecznych usiłowań zdenerwował się i postanowił wreszcie oddać maszynę do naprawy. W tym celu zawezwał mechanika, przez protekcję jakiegoś znajomego. Owym mechanikiem, który szybko zjawił się: był Juljan Lęk.

— Panie mechanik te maszynkie trzeba trochę zreperować.

— Już się robi.

— Czekaj—no pan, przecież pan nie wie, co jej brakuje. Trzeba więc podregulować wałek, dać inny przesuwacz i wstawić parę — kilkanaście nowych czcionek, bo stare są złamane.

— Już się robi.

— Na kiedy będzie gotowa?

— Już się robi. Za dwie godziny i za 15 złotych.

Bilinger zaakceptował te warunki. Lęk okazał się bardzo punktualny, gdyż po dwóch godzinach przyniósł zreperowaną maszynę. Bilinger zasiadł do niej z czekającym listem, ale wałek w dalszym ciągu nie działał, przesuwacz nie przesuwał a połamane czcionki nie chciały pisać. Wobec tego Bilinger połamał krzesło na głowie Lęka.

Sąd Grodzki skazał Alfreda Bilingera na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Najpotworniejsza z matek

morzyła głodem troje dzieci.

Z Kołomyi donoszą:

Letnicy z Kosowa, przejeżdżając przez miejscowość Roztoki, wstąpili do chaty niejakiej Jeleny Petryniak po mleko. Usłyszawszy tam jakieś niesamowite wycia, których wieśniaczka nie umiała wytłumaczyć, zrobili doniesienie o swem spostrzeżeniu na posterunku policji. Przeprowadzone przez policję dochodzenia wykazały

potworną zbrodnię.

Petryniakowa, właścicielka 10-morgowego gospodarstwa, chcąc odziedziczyć 20 morgowy majątek swych trojga dzieci, postanowiła je zamorzyć głodem. W tym celu zamknęła do ciemnej komórki, służącej za chlew, swego 20-letniego syna, który tam oszalał i jego to wycia usłyszeli przejezdni. Gdy policja otworzyła drzwi komórki, z trudem, słaniając się na nogach, wyszedł z niej nagi i chudy jak szkielet człowiek, który kilka miesięcy leżał na gnoju. Nieszczęśliwy

nie poznaje już nikogo.

Wyrodna matka umieściła również swą 28-letnią, chorą córkę pod okapem, gdzie wycieńczona z głodu przeleżała całe lato, straciła mowę i tylko gestami

może się porozumiewać.

Najmłodszą swą, 9-letnią córkę, umieściła jeszcze na wiosnę na polu, pod t. zw. „pryspą", gdzie dziecko samo przebywało w dzień i w noc. Obecnie jest dziewczynka ciężko chora i prawdopodobnie nie uda się utrzymać jej przy życiu.

Potworna zbrodniarka nie okazuje żadnej skruchy i butnie powiada, że dzieci są jej własnością i miała prawo traktować je,

jak się jej podobało.

Policja aresztowała potworną matkę, a dziećmi zaopiekowali się sąsiedzi.

Wieśniak rzucił się pod pociąg

po przegranym procesie o alimenta.

Z Przemyśla donoszą

Znaleziono na torze kolejowym Przemyśl — Medyka straszliwie zmasakrowane zwłoki wieśniaka z Torek (pow. Przemyśl) Mikołaja Osmaka, który jak stwierdzono rzucił się pod pociąg w celach samobójczych. Przyczyną samobójstwa była przegrana w procesie sądowym, który Osmak prowadził z wieśniaczką Katarzyną Brodawską o alimenta. Osmak przejął się tak silnie przegrana, że upił się a następnie rzucił się pod pociąg.

Kolporter gazet skazany na śmierć.

Kat jedzie do Stanisławowa.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed ławą przysięgłych w Stanisławowie toczył się proces przeciw Karoliwi Leszczukowi, którego na poprzedniej kadencji skazano na śmierć przez powieszenie za zamordowanie Fedora Kniaziewicza. — Leszczak znany był w Stanisławowie jako kolporter dzienników. Popełniwszy jakieś przestępstwo, dostał się on do więzienia. Po opuszczeniu więzienia postanowił udać się do rodzinnej wioski do Sołotwiny, do swej siostry Markowej. Idąc drogą przez Krechowce, spotkał Leszczak pod Lachowcami Fedora Kniaziewicza, który zabrał Leszczaka na wóz. W drodze Leszczak, dowiedziawszy się, że Kniaziewicz

ma przy sobie pieniądze,

żelaznym kołem uderzył go kilkakrotnie po głowie, zabijając go na miejscu, poczem go obrabował, a sam powrócił do Stanisławowa, gdzie ukrywał się przez pewien czas. — Wkrótce jednak policja go ujęła i w czasie lutowej kadencji został on skazany na śmierć przez powieszenie.

Obecnie, skutkiem odwołania od wyroku, odbyła się ponowna rozprawa, która zakończyła się ponownem zasądzeniem Leszczuka na śmierć.

RADJO-KĄCIK.

DZIS WIECZOREM.
RASZYN.

15,45 Nowości (płyty).
16,30 Słuchowisko ze Lwowa.
17,00 Koncert solistów. Wyk.: E. Hoffmanowa (msopran) i F. Sznajderman (skrzypce). Przy fort. prof. L. Urstein.
17,50 „Dom i rodzina". „O dzieciach niegrzecznych i ich troskliwej rodzinie" — wygł. p. W. Ivanka-Prażmowska.
18,00 „Przegląd rolniczej pracy" z Wilna.
18,10 „Życie kultur. i art. stolicy".
18,15 Koncert ze Lwowa.
18,45 Reportaż.
19.00 Muzyka tan. z kaw. „Adria".
19,20 Odczyt z Poznania.
19,30 D. c. muzyki tanecznej.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Transmisja ze Lwowa.
20,15 Koncert reklamowy.
20,30 Pogadankę muzyczną wygł. p. K. Stromenger (W związku z transmisją z Rzymu).
20,40 Transmisja z Rzymu „Miłość trzech Króli" — opera Italo Montemezzi.
W przerwie około 21,20 Dziennik wiecz., ok. 22.20 „Jak pracujemy w Polsce".
23,05 Wiadomości meteorol. dla kom. lotniczej.
23.10 Audycja satyryczna.
23.40—1,00 Muz. tan. z rest. „Gastronomja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
18.00—18.10 Muzyka (płyty).
18.10—18.15 Repertuar teatrów.
23,40—1,00 Koncert życzeń.

NIEDZIELA, dnia 30 września.
RASZYN,

9.00 Pieśń poranna.
9,05, 9,23, 9,40 Muzyka poranna (płyty)
9,13 Gimnastyka.
9.30 Dziennik poranny.
9,50 Chwilka pań domu.
9,55 Zapowiedź programu ze Lwowa.
10,05 Nabożeństwo z Poznania.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorol.-rolnicze.
12,05 Przegląd teatralny.
12,15 Poranek muz. z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. film. oraz E. Umińska (skrz.)
13,00 Odczyt z Poznania.
14,00 Muzyka lekka (płyty).
15,00 „Cepami czy maszyną", wygł. prof. St. Biedrzycki (z cyklu „Listowne naucz. rolnictwa").
15,15 Marsze polskie (płyty).
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,35 Pieśni kaszubskie w wyk. Polskiej Kapeli Lud. w ukł. i pod dyr. St. Lazury.
15,45 „Bogactwo w bagniskach" — reportaż z Zakł. Doświadczalnego Uprawy Torfowisk pod Sarnami" — wygł. dr M. Stępowski.
16,00 E. Szelburg-Zarembina; „Cygański królewicz" opowiadanie (rec. prozy).
16,20 Recital śpiewaczy H. Lipowskiej Przy fort. L. Urstein.
16,45 Opow. dla dzieci z Krakowa.
17,00 Koncert Ork. lud. A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego z udz. B. Bolko (przyśpiewki).
17,50 Książka i wiedza.
18,00 Teatr Wyobraźni z Poznania.
18,45 Życie młodzieży.
19,00 Muzyka lekka.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Feljeton aktualny.
20,00 Koncert wiecz. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. Kaz. Wiłkomirskiego i M. Dońska (fort.)
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21,00 „Na wesołej lwowskiej fali".
21,45 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,00 „Skrzynka poczt. techn." — omówi red. W. Frenkiel.
22,15 Koncert reklamowy.
22,30 Transm. z Krakowa.
22,50 Muzyka tan. z restaur. „Gastronomja" ork. Wiesł. Wilkosza.
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.
23,05 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
15,00 Odczyt spółdzielczy p. t. „Zagadnienia produkcji spółdzielczości — wygł dyr. T. Walczakowski.
21,45 „Na wesołej lwowskiej fali".

CHRISTIANE AIMERY.

Opiekunka.

— Gdybym była aktorką — rzekła nam Zuzanna Delmont podczas „herbatki" na tarasie hotelowym, wychodzącym na morze — nadeszłaby teraz dla mnie chwila objęcia ról opiekunek.

Zaprotestowaliśmy z wielką szczerością. Głównym urokiem tej czarującej kobiety była sprzeczność pomiędzy jej siwemi włosami, a młodzieńczym czarem uśmiechu i umysłowości.

— No tak — rzekła. — Życie samo nasuwa zmianę repertuaru. Niedawno pouczyły mnie o tem szczególne okoliczności.

Rozsiedliśmy się wygodniej, poprawiając się na koszykowych fotelach, by wysłuchać jej opowieści.

— Rozpoczęłam swoje wywczasy — zaczęła — przed ogólnym wyjazdem paryżan na plaże. Ponadto obrałam dzień, który naogół nie ma powodzenia dla podróży. Wsiadłam do wagonu pierwszej klasy — nie sypialnego i miałam wrażenie, że zostanę sama. Nawet już przygotowałam się na noc, do snu. W chwili, gdy głośnik radja nawoływał spóźnionych pasażerów do pośpiechu, młoda kobieta o utlenionych włosach i nakarminowanych ustach ucałowała stojącego na peronie łysego grubasa i zręcznie wskoczyła do wagonu.

— Tutaj jest tylko jedna „stara" pani! — oświadczyła mu, gdy ruszał już pociąg.

Rzuciła beret swój na siatkę, z walizki wyciągnęła kaftan pyjamy, zamiast kolacji spożyła trzy morele, osypała „pyszczek" swój obfitym obłokiem pudru, a przed rozłożeniem dzienników spojrzała mi w oczy.

— Czy pani daleko jedzie? — zapytała.

— Do Saint-Raphael — rzekłam jej po krótkiej pauzie, chcąc zaznaczyć, że uważam jej pytanie za niewłaściwe i niedyskretne.

Zrozumiała mnie — nie wszystkie bowiem „gąski" są głupie — ale nie okazała żadnego zażenowania.

— Powinnam była inaczej sformułować swoje pytanie — wyjaśniła. — Czy pozostanie pani całą noc w pociągu?

— Sądzę, że nie będziemy sobie przeszkadzać — zauważyłam — jeżeli tak pójdzie dalej. Zdaje mi się, że każda z nas będzie miała całą ławeczkę dla siebie.

— Przeszkadzać! Ach! proszę pani! Wsiadłam tu umyślnie, widząc śliczne, białe włosy pani... Obok jest cały przedział wolny.... Ale dla kobiety z moją powierzchownością (nie ośmieliła się otwarcie wyznać swej myśli i powiedzieć: ładnej) jest bezpieczniej podróżować z podobną towarzyszką.

Jak widzicie, nie pozostawiła mi żadnych złudzeń.

— .... Ach! ci mężczyźni! Nie mają żadnych względów dla kobiety bez opieki. Może za czasów pani było inaczej?... Obecnie potrącają nas na ulicy, pchają w tremwaju i gniotą w kinie... Przyjaciel mój jest człowiekiem bardzo zajętym, który niezawsze towarzyszyć mi może. Z tego powodu mam liczne przykrości. To też w podróży dłuższej — jadę do Marsylji — rada jestem, gdy kobieta tego wieku i dystynkcji, co pani, służyć mi będzie za „przyzwoitkę".

— Zdaje mi się — uśmiechnęłam się, rozbrojona jej szczerością — że zuchwalstwo mężczyzn nie grozi nam tej nocy.

W Sens jednakże, jakiś podróżny, obrzuciwszy okiem wagony pierwszej klasy, zrazu skierował się do pustego przedziału, a potem, zauważywszy czerwoną bluzę pyjamy, wolał zainstalować się u nas. Umieścił swoją ciężką walizę na siatce, poczem otarł zroszone czoło silnie naperfumowaną chustką.

Był to przystojny brunet, który przy pytaniu, zwróconem do nas: „Czy panie pozwolą zapalić?" — odsłonił w uśmiechu piękne, białe zęby. Poczęstował papierosami moją sąsiadkę, która odrazu wzięła dwa, co zanotowałam na jej niekorzyść.

Nowy przybysz, jak się zdawało, należał do gatunku ludzi, lubiących prowadzić rozmowę ze współtowarzyszami podróży. Po „ciekawych" uwagach o pogodzie, wagonach ekspresu Południowego, upale, panującym na Riwierze (jechał do Cannes) zatopił się w kontemplacji naszych nesesserów podróżnych, zastanawiając się zapewne, czy były w jakimś związku ze sobą.

Obrał miejsce na ławeczce, zajętej przez moją towarzyszkę, i pożerał oczyma jej upudrowaną twarz oraz nogi, wysoko założone jedna na drugą. Mówił obecnie już ciszej, ale słyszałam mimo to dokładnie, że wypytywał ją „czem zajmowała się" w Paryżu, dokąd jechała i czy miała rodzinę.

Od czasu do czasu widziałam, jak ręka jego poruszała się, cofała znowu, dotykając jej kolana, wsuwała się za jej plecy...

— No! — rzekłam wkońcu z autorytetem, jakgdyby była moją pupilką — czas spać!

Oboje zgodzili się na to, ale tylko ja owinęłam nogi pledem i ukryłam twarz w poduszce, ponieważ niemiłosiernie raziło mnie światło... Słyszałam ich szept i śmiech.. Gdy na chwilę otworzyłam oczy, spostrzegłam pulchną białą rączkę w opalonej dłoni młodego człowieka. Podniósł się natychmiast.

— Może pozwoli pani, że zasłonię światło?

Pozwoliłam. Zaproponowałam także mej towarzyszce, żeby przeniosła się na moją stronę. Było dość miejsca, mogłyśmy wyciągnąć się obie.

— Nie lubię podróżować tyłem do biegu pociągu — oświadczyła dość głupio, ponieważ nie robi to różnicy w pozycji leżącej.

Wkońcu nikt nie oddał mi tej kobiety pod moją opiekę. Prosiła o to sama. Liczyłam na to, że po zasłonięciu światła, każde z nich usiądzie w swoim kąciku. Młody człowiek nie miał własnej poduszki, ale była mu niepotrzebna. Głowy ich były tak blisko siebie, że jedna poduszka była wystarczająca.

Nie powiem, że zakosztowałam spokojnego snu, który powinien być nagrodą mędrców. Można mieć siwe włosy, lecz mimo to czuje się pewne zażenowanie, gdy ktoś tuż obok flirtuje tak swobodnie, jakgdyby znajdował się sam ze swą bogdanką w leśnej puszczy.

Blady świt zajrzał w okna. Ric (nazywała go Ric) poprawił ubranie i z walizy wydobył solidną przekąskę. Dedette (nazywał ją Dedette) przeciągnęła się zatapiając zęby w temże kurczęciu co on i pijąc z jednego z nim kubka.

Słyszałam, jak mówił:

— Z Cannes do Marsylji nie jest daleko. Zobaczymy się może w niedzielę.

Czułam, że rola moja polegała obecnie na udawaniu snu możliwie długo. Gdy zaświeciło słońce, ziewnęłam, poprawiłam włosy i usiadłam.

Dedette przyglądała mi się z widocznem zadowoleniem, odrobiną zażenowania i ironji, ale również z wdzięcznością.

— Czy spała pani dobrze? — zapytała.

— Jak kamień, przez noc całą.

. . . .

— Oho! — rzekliśmy, chcąc zażartować z Zuzanny — to już pachnie wspólnictwem.

— Ja to nazywam wstydliwością — rzekła. — Uważam, iż kobieta „poważnego wyglądu" nie może przyznać się do tego, że przez całą noc była biernym, by nie powiedzieć: „pobłażliwym" świadkiem podobnych szaleństw...

— Trudno — dodała po chwilowej pauzie — ale inne miałam pojęcie o roli „opiekunki".

Tłum. L. M.

SPORT.

Klub „Janina" skreślony z listy członków L.O.Z.P.N.

Lwowre epnog głośnej już dzisiaj w całej Polsce sprawy pobicia sędziego Sawaryna na zawodach pomiędzy Janiną a Czuwajem w Złoczowie. Zarząd Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej po 2-godzinnych naradach i po zapoznaniu się z raportem specjalnie wydelegowanej komisji śledczej uchwalił skreślić klub portowy „Janina" w Złoczowie z listy członków L. O. Z. P. N. i rozwiązać jego zarząd. Ponadto zdyskwalifikowano dożywotnio kapitana drużyny „Janina" Dzięciołowskiego i zawieszono w czynnościach ,aż do ukończenia dodatkowego dochodzenia pp. Kukiełkę, Graboskiego i Kędzierskiego.

Zarząd Lwowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów postanowił pozatem skreślić z listy złoczowskich tymczasowych sędziów pp. Ambosa i Krawczyka.

W związku z zajściami w Drohobyczu na mecz pomiędzy drużyną „Betar" a drużyną „Junak" podokręg podkarpacki L. O. P. Z. N. w Stryju zamknął dla publiczności boisku w Drohobyczu na wszystkie zawody pomiędzy Junakiem a Betarem do czasu powołania specjalnej komisji, która przeprowadzi dochodzenie na miejscu.

KTO JEDZIE NA MECZ Polska — Rumunja?

W związku z mającym się odbyć w dniu 14 października we Lwowie piłkarskim meczem międzypaństwowym Rumunja—Polska, zwołał Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej specjalne zebranie, celem wyłonienia komitetu organizacyjnego zawodów. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele województwa, starostwa grodzkiego, magistratu, prasy, biur turystycznych oraz specjalny delegat Polskiego Związku Piłki Nożnej kpt. Nikolski.

Na zebraniu przedstawiciele Lwowskiego Związku Piłkarskiego

wysunęli postulat,

aby projektowany obóz treningowy piłkarzy przed meczem odbył się we Lwowie. Propozycję motywowano tem, że w obecnej sytuacji piłkarstwa polskiego mecz z Rumunją ma bardzo ważne znaczenie, należy więc uczynić wszystko, by zawodnicy polscy stanęli do walki w możliwie najlepszych warunkach. Odbycie kilku treningów na boisku, na którem odbędzie się mecz, będzie dla graczy naszych bezwzględnie bardzo korzystne. Jeśli chodzi o trudności techniczne, to Lwowski Okręgowy Związek zobowiązuje się zapewnić obozowi pomieszczenie i wyżywienie przy minimalnych kosztach. Za Lwowem przemawia również

spokojniejsza atmosfera,

która umożliwi utrzymanie nad graczami cały czas kontroli, tem bardziej, że obóz byłby skoszarowany. Wobec tego, że w reprezentacji przeciw Rumunji znajdują się gracze z poza Lwowa, zaoszczędzony zostanie również przejazd do Warszawy, a następnie do Lwowa na mecz. W gorszej sytuacji znajdą się wprawdzie zawodnicy, wyznaczeni na mecz z Łotwą, jednak moment ten jest w danej chwili mniej ważny.

Reprezentant Polskiego Związku Piłki Nożnej przyrzekł sprawę przedstawić na najbliższem posiedzeniu zarządu PZPN.

Jak wynika z informacji przedstawicieli biur turystycznych na mecz przybędą specjalne pociągi popularne z Rumunji, zwłaszcza z Bukaresztu i Czerniowiec.

Szereg pociągów popularnych przyjedzie również z miast Małopolski Wschodniej.

Ciężko wybrać — gdy tyle imprez.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA.

Piłka nożna. Boisko WKS. o godz. 15,30 mecz o wejście do Ligi: ŁTSG — Gwiazda Warszawa.

Atletyka. W lokalu Makabi, przy ul Kościuszki 21, o godz. 17-ej „Pierwszy krok w zapasach i podnoszeniu ciężarów".

Boks. W lokalu Siły przy ul. Głównej 17 o godz. 20-ej międzyklubowe zawody bokserskie.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko WKS. o godz. 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A: SKS — WKS, o godz. 15-ej mecz o mistrz. kl. A. Makabi — ŁKS Ib. Boisko Union Touringu, godz. 11-a: mecz o mistrzostwo klasy A: Union Touring — Widzew Boisko Wimy, godz. 15-a mecz o mistrzostwo kl. A: Wima — PTC. Mecze o mistrz. kl. A poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem w Tomaszowie mecz reprezentacyj robotniczych Łodzi i Warszawy.

Rewja sportowa. W Spale w ciągu całego dnia — doroczna rewja sportowa klubów fabrycznych w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sporty motorowe. O godz. 8-ej rano z przed lokalu Union - Tourringu. Piotrkowska 220 start do VII raidu motocyklowego dokoła Łodzi. Meta do godz 14-ej w III oddz. Straży Ogniowej ulica Sienkiewicza 54.

Kolarstwo. Na torze w Helenowie o godz. 14-ej start do wyścigu naprzełaj (cyklopedestre) o mistrzostwo Polski na dystansie 30 klm. poczem zostaną rozegrane mistrzostwa torowe województwa łódzkiego.

Lekkoatletyka. Na stadjonie ŁKS-u o godz. 15-ej mecz lekkoatletyczny ŁKS — Union - Touring.

Atletyka. W lokalu Makabi przy ul. Kościuszki 21 od godz. 10-ej dokończenie „Pierwszego kroku" w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

PIŁKA NOŻNA:

W Warszawie na boisku Warszawianki o godzinie 11,30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka-Cracovia.

W Krakowie mecz ligowy Wisła—Podgórze i mecz o wejście do Ligi Grzegórzecki—Śląsk.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—Pogoń.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Legja i mecz o wejście do Ligi Legja (Poznań) — Gryf (Toruń).

We Lwowie mecz o wejście do Ligi Czarni—PKS. (Łusk).

W Brześciu n-Bugiem mecz o wejście do Ligi WKS. Brześć—Śmigły.

W Tomaszowie mecz robotniczy Warszawa—Łódź.

W Chełmie mecz o wejście do Ligi 7 p. p. leg. — Revera.

W Bydgoszczy mecz towarzyski Hertha (Piła) — Polonia.

LEKKOATLETYKA:

W Warszawie na Stadjonie Wojska Polskiego o godzinie 16,15 drugi dzień Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych. W programie 200 m. przez płotki, skoki wzwyż ,rzut dyskiem, sztafeta 800x400x200x100 m. i bieg na 5 klm. o memorjał ś. p. A. Freyera z Kusocińskim i Lehtinenem.

W Bydgoszczy chód na 50 klm., o mistrzostwo Polski.

W Chorzowie trójbój i pięciobój o mistrzostwo Polski.

KOLARSTWO:

W Łodzi kolarskie mistrzostwa Polski naprzełaj.

BOKS:

W Warszawie mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy Skoda-Fort Bema.

W Krakowie mecz bokserski Wisła—PKS. (Sosnowiec).

TENNIS:

W Katowicach półfinałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski LTK. (Lwów) — Pogoń (Katowice).

ATLETYKA:

W Katowicach mecz zapaśniczy Śląsk—Budapeszt.

MOTOCYKLIZM I AUTOMOBILIZM.

W Łodzi raid motocyklowy dookoła Łodzi.

W Brnie „Massarykovy Okruh" z udziałem Rippera.

INNE SPORTY:

W Spale rewja sportowa klubów fabrycznych przed Panem Prezydentem R. P.

W Gdańsku święto sportu robotniczego z udziałem drużyn polskich.

Lehtinen startuje dziś i jutro w Warszawie.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie 16 min. 15 na stadjonie Wojska Polskiego rozegrane zostaną sensacyjne zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletów Polski z Kusocińskim na czele oraz Finem

Lehtinenem i Szwedem Pettersonem.

Najważniejszemi punktami programu w sobotę będzie bieg na 2 mile ang. (3218 m.), a w niedzielę bieg na 5 klm. o memorjał ś. p. Alfreda Freyera, znanego przed 7-iu laty biegacza polskiego, zmarłego tragicznie podczas pożaru. Lehtinen i Petterson startują napewno zarówno w sobotę jak i w niedzielę. W oba dni zatem dojdzie do pojedynku pomiędzy Kusocińskim a Lehtinenem.

W biegu na 5 klm. wezmą udział także czołowi biegacze polscy z mistrzem tegorocznym Fiałką (Kraków), Hartlikiem (Śląsk), Kurpesą (Łódź), Strzałkowskim (Białystok), Noji (Poznań), Puchalskim, Dupickim, Bromą (Warszawa) i innymi.

Sport w kilku słowach.

Do wyścigu kolarskiego naprzełaj o mistrzost. Polski (cyklopedestre) który odbędzie się jutro w Łodzi, z kolarzy łódzkich zgłosili się Einbrodt i Zimmerma z ŁKS, Freund zTZS, Raab w Mimy i Dressler z Rapidu. Einbrodt i Zimmerman zostali zwolnienio z wyścigu „Drużyny Narodowej" w Warszawie, który odbędzie się również w niedzielę.

— Walka Banasiaka z Frankiem, która miała się odbyć w dniu dzisiejszym na zawodach bokserskich Siły, została odwołana, wobec rewji sportowej klubów fabrycznych, w której weźmie udział również Banasiak.

— Zarząd ŁOZGS-u przyjął dymisję zgłoszone przez przewodniczącego W. G. i D. p. Gąsiorkiewicza oraz przewodniczącego W. S. p. Łuchniaka, przyczem rozwiązał zdekompletowany Wydział Gier i Dyscypliny, mianując tymczasowym komisarzem p. K. Wardęszkiewicza.

Mecz ligowy ŁKS— Warszawianka który został unieważniony, naskutek sporu o koszulki, został ponownie wyznaczony na 25 listopada. Mecz ten, zakończy tegoroczne rozgrywki ligowe.

Cracovia remisuje z Unją sosnowiecką.

Wczoraj rozegrany został w Sosnowcu mecz towarzyski pomiędzy ligową Cracovią a mistrzem okręgu kieleckiego Unją sosnowiecką. Po ciekawej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Cracovia miała techniczną przewagę, niewykazaną cyfrowo.

RUMUŃSCY BOKSERZY W ŁODZI.

W najbliższym czasie bawić będzie w Polsce rumuńska drużyna bokserska. Rozegra ona 3 mecze prawdopodobnie we Lwowie, Krakowie i Łodzi.

POL-JUT I STIBBE na zawodach Siły.

Na zakończenie zawodów bokserskich T. S. Siła, które odbędą się dziś o godzinie 8-ej przy ulicy Głównej nr. 17 Pol-Jut i Stibbe zademonstrują pokazową rundę sparringową.

ZAWODY STRZELECKIE O ODZNAKĘ STRZELECKĄ I PRÓBY P. O. S-u w „SOKOLE".

Dziś od godz. 15 i jutro od godz. 8 rano Tow. Gimn. „Sokół" urządza na strzelnicy własnej przy ul. Tylnej róg Kilińskiego (dojazd tramwajami Nr. 0, 4 i 17) zawody strzeleckie o „O. S." klasy I, II i III. Broń i amunicja na miejscu; dozwolona broń własna. Zawody dostępne są dla wszystkich chętnych mieszkańców m. Łodzi.

Kto odnawia lub powiększa posiadaną klasę — winien przynieść z sobą legitymację „O. S."

P. O. S.

Jednocześnie przypomina się, że próby o P. O. S. odbywają się w następujących terminach:

w środy od godz. 17-ej próby z lekkiejatletyki: biegi, skoki i rzuty.

w soboty od godz. 15-ej próby z gimnastyki, marszu oraz skoki, biegi i rzuty; do marszu należy przynieść plecak na obciążenie;

w niedziele od godz. 8 rano próby ze strzelania, gimnastyki, skoki, biegi i rzuty.

Organizacje, które pragną przeprowadzać próby na boisku „Sokoła" w innych terminach, winny zgłosić się do sekretarjatu komisji P. O. S. na boisku w godzinach wyżej podanych, celem omówienia.

ZAPISY DO I MIEJSKIEGO OGNISKA OŚWIATOWEGO.

W godzinach od 18.30—20 odbywają się zapisy do I Miejskiego Ogniska Oświatowego przy ul. Podmiejskiej 21 (Chojny).

Program obejmuje nast. przedmioty: język polski, historję kultury, naukę o Polsce, monografję Łodzi i okręgu przemysłowego woj. łódzkiego itd.

Kurs drugi, uzupełniający, przewiduje wykłady z biologji, psychologji i ekonomji.

Nauka jest bezpłatna, dostępna dla wszystkich, po ukończeniu 18 lat.

Ognisko Oświatowe ma na celu przygotowanie słuchaczy do czynnego udziału w życiu społecznem miasta.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł. — U mety. wiecz. — Zwyciężyłem kryzys.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Mandżuko.

Alhambra — Strzelamy do celu.

Teatr Rewji — Nasz Gong. Wielki konkurs amatorów.

Adria — Sekretarka osobista wychodzi zamąż.

Amor — Na scenie — Cyrk przyjechał. Na ekranie — Pan dyktator to ja.

Ars — I. Chand u II. Wesoły pechowiec.

Bajka — A. L. 14 zatonęła. II. Pośrednik miłości.

Bratnia Strzecha — Kawalkada.

Capitol — Katarzyna Wielka.

Casino — Markiza Yorisaka.

Corso — I. Pilnuj swego męża. II. Przygoda o północy.

Czary — Oliver Twist.

Dom Ludowy — Bunt młodzieży.

Europa — Czar wiedeńskiego walca.

Grand-Kino — Rzymskie skandale.

Metro — Sekretarka osobista wychodzi zamąż.

Mimoza — I. Gdybym miał miljon. II. Cudotwórca.

Miraż — Pożar nad Wolgą.

Luna — Nędznicy.

Oświatowy — I. Hrabia Zacharow. II. Flip i Flap, ich dole i niedole.

Palace — Burza.

Przedwiośnie — Książę z Arkadji.

Rakieta — Csibi.

Rekord — I. Dolina trwogi. II. Nieznajoma z telefonu.

Sfinks — I. Sekret kobiety. II. Cherlock Holmes.

Słońce — I. Maska dr. Fu Mauczu. II. Flap i Flap, ich dole i niedole.

Stylowy — Żebrak z Bagdadu.

Sztuka — Królowa Krystyna.

Zachęta — Wuj Mozes.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń cielęca z marchewką, szarlotka z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Hieronimowi.
Wschód słońca 5.33
Zachód — 17.22
Długość dnia 11.49
Ubyło dnia 4.54
Tydzień 39.

LISTA NAGRODZONYCH. Zakończenie konkursu frekwencji.

W dniu wczorajszym specjalna Komisja, złożona z przedstawicieli redakcji „Echa", dyrekcji „Casina" i wytwórni „Metro Goldwyn Mayer" dokonała na podstawie raportów kasowych obliczenia frekwencji, jaką osiągnął film „Miłość Tarzana". Okazało się, że film ten obejrzało w „Casinie" 11.470 osób.

Następnie wybrano kupony z cyfrą, najbardziej zbliżoną do rzeczywistej. Okazało się, że kupon z cyfrą 11.463 złożyła Janina Borkowska, zam. przy ul. Gdańskiej 26, która też zdobyła I nagrodę w postaci 25 bezpłatnych biletów.

II nagrodę (20 bezpłatnych biletów) przyznano Teodorowi Olbromskiemu (Dąbrowska 18).

III nagrodę (15 biletów) z uwagi na bardzo zbliżone odpowiedzi postanowiono podzielić pomiędzy: 1) Bronisława Kalerta (Kilińskiego 134); 2) J. Godzinskiego (Zgierz, Sienkiewicza 35); 3) Eugenjusza Popielawskiego (Dąbrowska 28); 4) Henryka Leśniewskiego (Rawska 11); 5) Marjana Ferenca (Zgierz, Franciszkańska 12) każdemu przyznać po 3 bilety bezpłatnego wejścia.

Nagrody pocieszenia otrzymali (po 1 bilecie) 1) Wiktor Rosiński (Nowo-Zarzewska 13—15); 2) J. Osowiecka (Kowieńska 9); 3) M. Piestrzewski (Wólczańska 166); 4) Stanisława Szulc (Przędzalniana 26); 5) Stanisław Popczyk (Przędzalniana 26).

Przyznane nagrody odebrać można w sekretarjacie „Casina" od poniedziałku 1. X. r. b. w godz. 12—2 po poł.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 29 wrzesień. Loco 12.55; październik 12.28; listopad 12.33; grudzień 12.48—49.

Liwerpool, 29 września. Loco 6,91; wrzesień 6,66, październik 6,65; listopad 6,63.

Egipska, 29 września. Loco 8,41; październik 8,11; listopad 8.16; grudzień 8,1[illegible]

Brema, 29 września. Loco 14,52 grudzień 14,32; styczeń 14,53; marzec 14,6[illegible]

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

ZWYŻKA LONDYNU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny, odchylenia kursów były stosunkowo dość znaczne.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 46,75; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 120; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 67,90; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 61,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 75,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00 Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zast. Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 53,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 49,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 66,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 62,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 61,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 54,50.

MNIEJSZE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

W dziale papierów dywidendowych ruch był dość znacznie mniejszy, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były 3 gatunki papierów dywidendowych.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 94,50—94; Lilpop 10,30, Starachowice 12,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 29 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I stand. 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25,00—26,00; mąka razowa 19.00—20,00.

Poznań, 29 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19.50—20.50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

Pani w papierowej bieliźnie.

Praczki stracą zajęcie.

Na niedawno odbytej w Omaha konwencji wynalazców, zademonstrowano nowość, z której kto wie — może panie będą zadowolone, chodzi tu bowiem o ich wygodę, o umniejszenie kłopotów, jakie stwarza

pranie i prasowanie bielizny damskiej.

Bo oto jakiś pomysłowy wynalazca, ulitował się doli kobiecej — a może miał raczej na myśli kieszeń męża i wynalazł masę papierową, z której wyrabia bieliznę damską.

Zdaniem wynalazcy, zaletą tej bielizny jest, to, że nie trzeba jej prać, ani też nosić dłużej nad jeden dzień, co ma również przypadać ogółowi kobiet do gustu. Wynalazca zapewnia że żadna z pań nie potrzebuje obawiać się, że ubrana w stanik, majteczki i halkę z papieru, szeleszczeć będzie jak gazeta, gdyż bielizna ta — jak zapewnia jej twórca — ma wygląd jedwabnej, a w dotyku

miękkość bawełnianej tkaniny.

Bielizna ta podobno jest nawet dosyć mocna, obawa zatem, że ubrawszy się rano w cały komplet, możnaby wieczorem wrócić w strzępach, albo poprostu bez niektórych części kompletu, jest zupełnie wykluczona, materjał bowiem użyty na tę bieliznę wykonany jest z papieru i celofanu, o którym wiemy, że jest wcale mocny.

Może wynalazek ten spotka los wielu innych wynalazków które przyniósłszy dużą satysfakcję swym twórcom

poszły w zapomnienie,

a może kobiety z radością powitają jednodniową trwałość papierowej bielizny.

Mistrz dźwięków.

Nowi fachowcy.

Z chwilą, gdy zwycięsko zapanował nad niemym filmem, długo brany za utopję — dźwiękowiec, ukazał się cały szereg nowych aparatów, ukazali się nowi ludzie, wytworzył się nowy rodzaj pracy, zrodzili się

nowi fachowcy.

Wśród tych, których czynności ściśle związane są z udźwiękowieniem filmu, wysunął się na czoło człowiek, którego powszechnie nazywają filozofem sztuki filmowej, a jest nim t. zw. „mistrz dźwięków".

Jego udział w pracy filmowej pod względem akustyki jest bardzo ważny, chociażby dlatego, że żaden dźwięk bez jego zgody nie może być zużytkowany. Dla tej pracy nie wystarczy mu być filozofem, albo elektroinżynierem, trzeba koniecznie posiadać wrodzony artyzm i być poprostu

urodzonym muzykiem.

W pracowni wydaje się wskazówki szeptem, niekiedy prawie, że gestem trzeba wyrazić swoje życzenia wobec reżyserów, aktorów i asystentów, jeśli chodzi o odpowiednie rozmieszczenie mikrofonów.

„Mistrz dźwięków po wykończeniu wszelkich prac poprzedzających nakręcanie filmu, zamyka się w swojej celi i nagrane w czasie akcji dźwięki chwyta, bada i w razie potrzeby koryguje zapomocą specjalnego przyrządu zbyt niskie albo za wysokie tony. Jeśli je zaakceptował, daje znak i wówczas zostają one wprowadzone na aparat do sfotografowania.

Niezawsze jest zadowolony z otrzymanych dźwięków, niekiedy często powtarzają się próby przesłuchowe, które trwają tak długo, dopóki nie będzie z ich wyniku zupełnie zadowolony. W takich wypadkach posługuje się telefonem, który łączy jego celę z atelier. Musi wiedzieć, czy akustyka ubikacji, w której nakręcają film, odpowiada charakterowi odnośnej sceny i w tym celu poprzednio porozumiewa się z architektem.

Umieszczony na jego stole impulsomierz ułatwia mu znacznie pracę i według niego orjentuje się, do jakich granic wolno mu się posuwać — przy

dyrygowaniu dźwięków.

Takie wykazywane przez impulsomierz oceny oddają mu bardzo ważne usługi przy utrzymywaniu równomierności dźwięków, w następujących po sobie scenach, które często nie są chronologicznie nakręcane.

Dzięki nabytym doświadczeniom i technicznym umiejętnościom sprawnie wykonuje swoją trudną pracę w zamkniętej celi. Tą jego celę porównać można

do pracy naszego serca,

tak bardzo podobne jest jej działanie w całym procesie wytwarzania filmu pod wpływem prądów elektrycznych.

Chwytane przez mikrofony dźwięki płyną po drutach do jego celi, w której zamieniają się na fale świetlne, przechodzą one w postaci drgawek świetlnych przy pomocy lampy projekcyjnej na taśmę filmową i według rytmu impulsów prądowych, to zmieniające się promieniowanie wyrzuca na niej nieprzerwaną ciągłość. W ten sposób dźwięk jest sfotografowany, a taśma dźwiękowa dokładnie z dotyczącą się taśmą filmową synchronicznie w atelier przy naświetleniu scen oświetlona, rozwinięta i skopjowana. Następuje więc czysto fototechniczny proces dla uzyskania kopji projekcyjnej.

Tam, gdzie 9-ciu zmarłych wróciło do życia.

POSĄG „GWIAZDY MORZA".

Wielka uroczystość religijna w Belgji.

O dwie mile od Brukseli znajduje się niewielka uboga osada Alsemberg, zamieszkana przez ludność rolniczą w liczbie nie dochodzącej dwóch tysięcy osób. W tej to małej wiosce odbyła się wspaniała uroczystość koronacji starożytnej statuy Matki Boskiej — Gwiazdy Morza, przechowywanej z największą czcią w tamtejszym kościele parafjalnym

od siedmiuset lat.

Legenda głosi, iż św. Elżbieta, królowa węgierska jeszcze w bardzo młodym wieku miała objawienie. Anioł, którego ujrzała, polecił, aby wybudowała w księstwie Brabantu kościół ku czci Matki Boskiej. Jako miejsce. gdzie miał stanąć kościół, anioł wymienił osadę Alsemberg. Anioł objawił się również trzem siostrom właścicielkom pola lnu w Alsembergu, polecając im ustąpić ten teren pod kościół. Siostry prosiły, aby mogły to uczynić

po zebraniu lnu.

I oto stał się cud, bo nazajutrz len był zupełnie dojrzały, a jedwabny sznur rozciągnięty przez pole wskazywał wielkość przyszłego kościoła. Sznur te, który przechowywano w kościele, zaginął w 1850 r.

Śmierć królowej Elżbiety nie pozwoliła jej dokonać zamierzonego dzieła. Budowę rozpoczął Jan III książę Brabantu, a dokończył w 1470 r. Karol ks. Burgundzki.

Z dokumentów jednak wiadomo, iż przedtem już w połowie XII wieku Alsemberg był osadą złożoną z trzystu chat i posiadał kaplicę, którą Godfryd Brodaty ks. Lowanjum hojnie obdarzył.

W 1225 roku kaplica została zastąpiona przez niewielki kościółek zbudowany w stylu romańskim, który z biegiem czasu zatracał ten styl stając się gotyckim, a po pożarze, w XVII w. otrzymał wygląd mniejwięcej taki, jaki nosi obecnie.

Z czasów kiedy kościół powstawał, to jest z XIII wieku zachowało się niewiele pamiątek: część murów. kamień na chrzcielnica. Najcenniejszym jednak skarbem pochodzącym z tego okresu jest statua rzeźbiona w grabowem drzewie, przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem, znana

pod nazwą „Stella Maris".

Księżniczka Zofja, córka Elżbiety odziedziczyła ją po matce i w 1242 roku umieściła w kościele w Alsembergu.

Statua ta wykonana w stylu rzymsko - bizantyjskim, pochodząca z 1200 r. przedstawia Matkę Boską w postawie siedzacej z Dzieciątkiem na kolanach. W XVII w. została ona uszkodzona przez przepiłowanie kolan dokonane w tym celu, aby można było ją, modą hiszpańska, ubierać w bogate szaty, w postawie stojącej.

W 1891 r. nastąpiła restauracja czcigodnego zabytku przywracająca mu pierwotny wygląd.

Matka Boska z Alsemberg od niepamiętnych czasów słynie cudami, ściągając licznych pielgrzymów z odległych stron. Wśród cudów, przypisywanych jej, na pierwszem miejscu zawsze cytuje się dziewięć wypadków wskrzeszenia zmarłych, które miały miejsce w latach od 1473 do 1655 roku o czem nas objaśniają znajdujące się w kościele obrazy.

Ojciec św. pragnąc specjalnie podkreślić znaczenie starożytnego kultu związanego z tem miejscem, zezwolił

na uroczystą koronację posągu,

Korony w tym celu wykonane, prócz swej wartosci materjalnej są skończonemi dziełami sztuki złotniczej i ocenione są na pół miljona franków. Złoto, platyna i drogie kamienie zostały ofiarowane przez kobiety belgijskie, wśród których pierwsze miejsce zajmują królowe Elżbieta i Astrid. Ale przepych tych obu klejnotów blednie wobec świetności i barwności samej uroczystości, jaką lud całego kraju zgotował w dniu koronacji.

Oczywiście niewielki kościół nie mógł pomieścić tłumów, które napływały ze wszystkich zakątków kraju. Przewidzieli to organizatorzy, więc aby nikt nie był pozbawiony widoku całej uroczystości, Msza św. pontyfikalna i obrząd koronacji odbyły się przed zbudowanym na ten cel wspaniałym ołtarzem umieszczonym na szerokiem błoniu na tle lasów. Nad dekoracją ołtarza, kościoła i całej osady pracowało przez wiele miesięcy dziesięć ośrodków świeckich i przeszło

pięćset klasztorów w całej Belgji.

Nabożeństwo w charakterze delegata papieskiego odprawił prymas Belgji w obecności nuncjusza i dziewięciu biskupów, niezliczonego zastępu wyższego duchowieństwa, przełożonych wszystkich zakonów, przedstawiciela króla, rządu, obu izb, przy asyście zakonów rycerskich maltańskiego, grobu Chrystusa i innych we wspaniałych strojach.

Cudowna statua została procesjonalnie przeniesiona z kościoła na ołtarz na błoniu i po koronacji w ten sam sposób odprowadzona do kościoła. Aby bardziej jeszcze podnieść barwność i podkreślić historję kultu, wprowadzono do procesji, jak to tu jest w zwyczaju, liczne żywe grupy w historycznych strojach, przedstawiające: siedem obrazów z życia Matki Boskiej według pisma św., rozwój kultu Matki Boskiej w Belgji od najstarszych wieków do chwili obecnej, oraz żywe reprodukcje 5-ciu obrazów znajdujących się w tamtejszym kościele, przedstawiających historję i cuda Matki Boskiej z Alsemberg. Na samym końcu tego barwnego pochodu

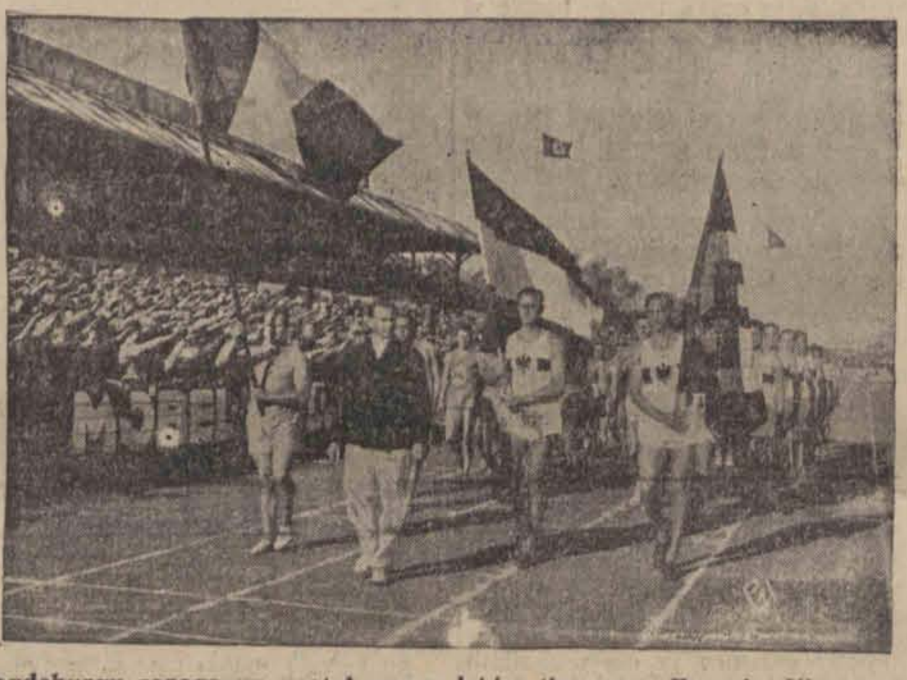
niesiono cudowną statuę,

za którą postępował las chorągwi, sztandarów i proporców związków i organizacyj

Gdy po odśpiewaniu hymnu „Sub tuum praesidium" prymas przystąpił do poświęcenia koron i samego aktu koronacji przy huku dział, entuzjazm tłumów doszedł do takiego napięcia, iż można było mieć wrażenie, że jest się we Włoszech czy Hiszpanji, a nie w chłodnej Belgji.

Oficjalną część uroczystości zakończonej przeniesieniem cudownej statuy do kościoła, uzupełnił wielki koncert, pieśni i muzyki religijnej wykonany na otwartem powietrzu, a po zachodzie słońca wspaniałą i niezapomnianą uroczystość zamknęły sztuczne ognie.

Mecz Niemcy-Francja.



W Magdeburgu rozegrany został mecz lekkoatletyczny Francja—Niemcy, zakończony zwycięstwem Niemiec 95:55. Na zdjęciu — defilada zawodników.

Raj zwierząt egzotycznych.

Zrealizowany pomysł przyrodnika.

W Normandji, po drodze z Rouen do Dieppe w zamku historycznym Clair, niejaki Jan Delacourt, znany przyrodnik i konserwator muzeum paryskiego, a zarazem zoolog i podróżnik urządził prawdziwy

raj dla zwierząt egzotycznych.

Zwierzęta te w liczbie 3.000 cieszą się tu zupełną swobodą, przyczem sprowadzone są z Afryki, Indochin, Japonji. Australji i południowej Ameryki. Wśród tych stworzeń niema wcale drapieżców. Zwierzęta są oswojone i nie boją się nikogo. Korespondent tygodnika „Illustration", przebywając w tych okolicach, opowiada iż będąc w ogrodzie i interesując się urządzeniem tego niezwykłego zwierzyńca, w rozmowie z uprzejmym gospodarzem, w pewnym momencie opuścił rękę. W tej samej chwili poczuł coś wilgotnego na swej dłoni. Spojrzawszy poza siebie, dziennikarz zauważył **delikatną antylopę,** rozmiarem przypominającą cielątko, ślicznej bronzowej maści. Zwierzątko tym sposobem chciało dać do zrozumienia gościowi swego pana, że oczekuje odwzajemnienia pieszczoty, lub też spodziewa się otrzymać kawałek biszkoptu, ewentualnie, innego smakołyku. Dalej dziennikarz zaznacza, że gdy tylko pogłaskał antylopę, natychmiast okrążyły go jeszcze cztery takie same egzemplarze, które nie opuszczały go tak długo, póki się znajdował na terenie tej wyjątkowej menażerji. Na krótko przed opuszczeniem ogrodu zoologicznego współpracownik pisma

zauważył kangura,

ciekawie wyglądającego na tle krajobrazu francuskiego. Kangurów w tym raju jest 15. Korespondent zwrócił też uwagę na staw i pływające na nim różowe flamingi, sprowadzone z Afryki.

Jan Delacourt jeszcze przed wojną wpadł na pomysł zaklimatyzowania ciekawych zamorskich zwierząt w zwykłych warunkach na francuskich polanach i lasach. Na drzewach parku gnieżdżą się żółte, prawie złote papugi i baraszkują małpki. Cała impreza nie daje żadnego zysku, lecz dowodzi, że egzotyczne zwierzęta mogą dobrze się czuć i rozmnażać się we Francji. **J. K.**

Mleko kobiece tamuje krew.

Ważne odkrycie dla hemofilów.

W ostatnich czasach dokonał tego odkrycia wiedeńczyk dr. Sare. Odkrycie to było dziełem przypadku. Okazało się mianowicie, że jeśli się na krwawiącą ranę położy kłębek waty przepojony mlekiem kobiecem, to krew w nieoczekiwanie krótkim czasie krzepnie i

krwawienie ustaje.

Skutek ten posiada nietylko świeże mleko, lecz również sztuczny preparat w postaci białego proszku. Odkrycie to posiada szczególnie doniosłe znaczenie dla hemofilów, t. j. ludzi, u których najlżejsze zadraśnięcie prowadzi do niedającego się stłumić krwawienia. Człowiek taki może po zwykłem wyrwaniu zęba stracić tyle krwi, że z upływu tego ginie. Krew normalnych ludzi zawiera pewien eurym t. zw. trombinę. która wywołuje krzepienie krwi na powietrzu. Eurymu tego brak hemofilom. Prawdopodobnie eurym ten znajduje się w mleku kobiecem. Jest rzeczą ciekawą, że hemofilja jest chorobą, na którą

cierpią tylko mężczyźni.

Jest to choroba dziedziczna, która przechodzi z chorego mężczyzny na synów jego córki. Kobieta przenosi więc tę chorobę ze swego ojca na swych synów, sama jednak nie cierpi na nią i nie przekazuje jej swym córkom. Hemofilja była dotąd chorobą nieuleczalną. Cierpiał na nią, jak wiadomo carewicz syn ostatniego cara rosyjskiego. Dwór carski przypisywał Rasputinowi cudowną zdolność tłumienia krwotoków carewicza, na które lekarze żadnych środków znaleźć nie umieli. Tem tłumaczy się wielki wpływ, jaki Rasputin miał na dworze carskim. Na chorobę tę cierpi również jeden z synów ex-króla Alfonsa.

Silna wola młodziutkiej aktorki.

Karjera Kitty Carlisle.

Kitty Carlisle — to jedna z najbardziej lansowanych obecnie młodych aktorek filmu amerykańskiego.

Karjera jej jest żywem zaprzeczeniem utartego przysłowia, że prawdziwy artysta musi się

urodzić z talentem.

Kitty Carlisle, z którą wytwórnia „Paramount" zaprezentowała po raz pierwszy w obrazie „Od wieczora do północy", zaledwie przed dwoma laty postanowiła zostać aktorką.

Celu swego dopięła.

Ta młodziutka aktorka zdążyła przedtem zdobyć gruntowne wyszkolenie zagranicą i w Nowym Yorku.

Panna Carlisle wiedziała, że aby zostać gwiazdą, sama prezencja nie wystarczy. Trzeba się uczyć, pracować nad sobą, trzeba odbywać

odpowiedni trening.

Okazyj do tej pracy Carlisle nie brakowało od najwcześniejszej młodości.

Już w ósmym roku życia wyjeżdża ze swą matką do Europy, gdzie kształci się kolejno w Szwajcarji, w Liceum księżny Mieszczerskiej w Paryżu, a następnie w Rzymie.

W roku 1930 Carlisle rozpoczyna studja sceniczne. U Dullina, w Paryżu, uczy się sztuki dramatycznej, u Cunelli śpiewu.

W roku 1931 widzimy ją w Londynie, gdzie uczęszcza do słynnej szkoły umuzykalnienia pani Kaszowskiej (z tej szkoły wyszło już wielu słynnych śpiewaków z Lottą Lehman na czele). Studja dramatyczne kontynuuje w Królewskiej Akademji w Londynie oraz prywatnie u znakomitej artystki Katarzyny Cork.

W roku 1932 Carlisle wraca do New Yorku, kształcąc

dalej swój głos.

I choć zupełnie nieznana w świecie teatralnym — otrzymuje engagement do tytułowej roli w głośnej wówczas rewji muzycznej „Rio Rita". „Rio Rita" zapewnia jej niebywały rozgłos. Rewję grają we wszystkich większych miastach Ameryki.

Następnie widzimy Carlisle w roli księcia Orłowa w „Zemście Nietoperza" J. Straussa.

Wprost z „Zemsty Nietoperza" w grudniu 1933 roku Paramount angażuje śpiewaczkę na długoletni kontrakt do filmu.

Olbrzymi sukces wokalny i aktorski, odniesiony w pierwszym filmie „Od wieczora do północy" zapewnił Kitty Carlisle rolę w następnych obrazach Paramountu.

PODSŁUCHANE

W KANTORZE.

— Czy można tego chłopca wysłać do banku z dziesięciu tysiącami złotych?

— Wysłać, tak, ale czy wróci, to inna sprawa.

RANDKA.

— Całą godzinę czekam już na ciebie.

— Mój kochany, przecież zapowiedziałam zgóry, że spóźnię się o pięć minut.

LEKARSTWO.

— Co można zrobić na nerwowość mego męża, panie doktorze?

— Niech państwo wyjadą.

— Dokąd?

— W przeciwnych kierunkach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.